

KONKRETY

nr 6

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 91) 8 LUTEGO 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Chcesz nas popamiętać?!

Od pewnego czasu na liniach kolejowych obsługiwanych przez ięgnicki rejon PKP kursują nowe piętrowe wagony. Jestem przekonana, że większość pasażerów z przyjemnością przyjęła to od dawna oczekiwane odnowienie taboru osobowego. Sprawa, którą chcę się podzielić dotyczy widocznej niemal z dnia na dzień dewastacji tych wagonów. Z niepokojem, jako kobieta już w starszym wieku obserwuję to, co się dzieje w pociągach relacji Legnica — Marciszów.

Nie ma wagonu, w którym by nie brakowało korbek do okien. Ulubiona zabawa młodzieży szkolnej to nie tylko niepotrzebne zamykanie i otwieranie okien, ale i odkręcanie owych korbek.

Reakcja dwóch подростков na moją uwagę, by zamknęli jedno z okien, była wręcz nieoczekiwana. odkręcili w wagonie wszystkie korbki, otwierając przedtem okna. Równie kulturalny był ich komentarz, nawet nie ośmielił się go powtarzać.

Byłam bezsilna i bezbronna, równie jak kobieta obsługa konduktorska pociągu. Jestem przekonana, że Służba Ochrony Kolej może i winna porozyc kres tym wybrykom. Nie jestem jednak przekonana o skuteczności ich zabiegów, jeśli będą postępowali dotychczasowym trybem — na zasadzie z dala widocznych dwóch panów w mundurach i z psem. Czas, by władze kolejowe pomyślały o innym, mniej ujawnionym, lecz bardziej skutecznym wychwytywaniu kolejowych opryszków. W pociągach podmiejskich, gdzie właściwie jest pustka, jak np. na trasie Złotoryja — Wojcieszów, mają oni wciąż bezkarne pole do popisu.

(Nazwisko i adres znane redakcji)



Fot. Tadeusz Szwed

Ten stary jazz nie starzeje się — strona 6

AUTOBUS przejeżdża najpierw pod tonącym w wodzie wiaduktem. Potem dochodzi do skrzyżowania. W słotne dni przystanek PKS-u i pobliskie drogi, zamieniają się w grzęzawisko. Tutaj rzadko bywa sucho, może tylko latem. Stąd, z przystanku, zaledwie kilka kroków do bram huty i do hoteli robotniczych. Parterowe baraki, zbudowane na krótki okres dla budowniczych głogowskiej miedzi. Projektant usytuował je niemal za ogrodzeniem huty. Pracownikom stworzono tym samym jedynie elementarne warunki bytowania.

Baraki postawiono siedem lat temu. Od samego początku było do przewidzenia, że lokalizacja nie jest trafna. Każdy podmuch wiatru niesie ze sobą opary i dymy znad fabryki kwasu siarkowego. Zgubnemu działaniu poddają się mury baraków, wystawione na zewnątrz metalowe części urządzeń.

Okien nie sposób otworzyć. Osad wciska się najdrobniejszymi szparami. Zbudowania po tej stronie drogi należą do Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, generalnego wykonawcy budowy Huty Miedzi „Głogów”. W kilkunastu barakach mieszczą się: hotel robotniczy dla dwustu pracowników, biura, magazyny, sklepik, kiosk i budowana kuchnia. Droga odcina całe to gospodarstwo od huty, stwarza swoisty podział.

DALEJ CZYTAJ NA STR. 4.

PO DRUGIEJ STRONIE DROGI

KONKRETY tygodnia

W Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie odbyła się 4 lutego 1974 r. krajowa narada aktywno-gospodarczego poświęcona omówieniu węzłowych zadań w realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w roku 1974. Program sterowania procesami gospodarczymi, kierunki i możliwości intensyfikacji produkcji na potrzeby rynku przedstawił premier Piotr Jaroszewicz. W dyskusji, w której zabierało głos dwudziestu trzech mówców, sprawy między, wyprzedzania harmonogramów na budowie ZG „Rudna”, dostarczenia gospodarce narodowej 20 tys. ton miedzi elektrolitycznej więcej niż pierwotnie przewidywano znalazły wyraz w przemówieniu ministra przemysłu ciężkiego Włodzimierza Lejczaka i dyrektora naczelnego KGHM Tadeusza Zastawnika.

Podsumowując obrady I sekretarz KC partii EDWARD GIEREK powiedział m.in. „Główne nasze zadanie w 1974 roku — potwierdziła to w pełni dyskusja — polega na utrzymaniu wysokiej dynamiki gospodarczej. Od tego zależy postęp społeczny, dalsza poprawa warunków bytowych ludzi pracy. Od tego także w wielkim stopniu zależy klimat społeczny, jaki cechuje życie naszego narodu”.

Bolesławiec

Z udziałem sekretarza KW PZPR Jerzego Konopka odbyło się w Bolesławcu posiedzenie plenarne Komitetu Powiatowego poświęcone intensyfikacji rolnictwa. Jedną z dróg osiągnięcia wyższej produkcji — w tej chwili powiat zajmuje pod tym względem jedno z ostatnich miejsc w województwie — jest w pierwszym rzędzie rozwinięcie usług dla wsi.

Głogów

Sesja Powiatowej Rady Narodowej uchwaliła plan gospodarczy i budżet powiatu na rok 1974. Budżet został określony po stronie dochodów i wydatków kwotą 224.038 tys. złotych. Jest on wyższy od budżetu ubiegłorocznego o 26,6 proc. W planie gospodarczym znalazły się najważniejsze zadania, w znacznej mierze już kontynuowane. Niestety, z powodu braku mocy przerobowych nie mogło wejść do planu kilka ważnych inwestycji, m.in. hala sportowa z krytą pływalnią. Trzeba również podkreślić, że mimo tych ograniczeń plan zakłada wysoką dynamikę w stosunku do wycinkowego (na rok 1974) planu pięcioletniego.

Z udziałem II sekretarza KW partii Zygmunta Nайдowskiego obradowało plenum Komitetu Powiatowego. Oceniono pracę organizacji partyjnych z młodzieżą. Temat drugi stanowił problem zaangażowania członków i kandydatów partii w realizację programu społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu w r. 1974.

Legnica

W konkursie zorganizowanym przez legnicki oddział WPHS najlepszymi okazały się wśród sklepów branży spożywczej sklepy nr 9, nr 53 w Legnicy i 109 w Złotoryi; mięsnej — nr 78 i 83 oraz garmatarnia w Legnicy; cukierniczej — nr 19 w Legnicy i 64 w Jaworze.

Komisja nagród miasta

Legnicy pod przewodnictwem naczelnika miasta i powiatu Edwarda Wróbla przyznała nagrody za rok 1973. Wyróżniono nimi: Franciszka Szymkowiaka za działalność społeczną, inż. Józefa Szajdę za upowszechnianie kultury, mgr Tadeusza Kaletynę za działalność naukową związaną z Legnicą.

Wręczenie nagród nastąpi 11 lutego na uroczystości związanej z obchodami 29 rocznicy wyzwolenia miasta.

Technikum Samochodowe organizuje dwudniową sesję popularnonaukową z okazji 30-lecia PRL. Odbędzie się ona 9 i 10 lutego. W programie m.in. ukazanie osiągnięć polskiej motoryzacji i dorobku szkoły.

Lubin

Z przebiegiem realizacji budowy kompleksu szpitala powiatowego, kombinatu ogrodnictwo-warzywnego w Małomicach oraz zaplecza socjalnego ZG „Rudna” zapoznali się podczas swego ostatniego pobytu w Lubinie sekretarz KW PZPR, wiceprzewodniczący WRN Janusz Owczarek, wicewojewoda wrocławski Józef Florczak, dyrektor Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego Józef Sarnowski i kurator Okręgu Szkolnego Michał Fuliński.

Gospodarze powiatu I sekretarz KP partii Józef Nowak oraz naczelnik Urzędu Powiatowego Romuald Soroko prezentowali obok osiągnięć również szeroką gamę potrzeb rozwijającego się miasta i powiatu. Jak dużą troskę wojewódzka instancja partyjna przywiązuje do spraw ludzi miedzi, dał temu wyraz również w swym wystąpieniu na spotkaniu z aktywnym partyjnym ZG „Rudna” sekretarz KW Janusz Owczarek. Wizyta na trzech odmiennych placach budowy stanowiła uzupełnienie obrazu o ofiarności załóg i wygrywaniu walki z czasem. W kombinacie w Małomicach I etap budowy

brygady PBMPC przyspieszyły o 11 miesięcy.

Wołów

Plenum Komitetu Powiatowego przeanalizowało materiały o pracy egzekutywy w roku ubiegłym i zatwierdziło plan pracy na I półrocze. Wachlarz zagadnień był szeroki, szczególną uwagę zwrócono na pracę ogniw partii w środowisku wiejskim.

Plenum dokonało także wyboru nowego sekretarza do spraw organizacyjnych. Został nim Józef Sikorski, znany działacz partyjny i rad narodowych.

Złotoryja

W kolejnym oddanym do użytku bloku przy ul. Wojska Polskiego 75 rodzin otrzymało mieszkania. Ze względu na potrzeby kadrowe powiatu 12 mieszkań przyznano lekarzom i personelowi medycznemu.

W najbliższą niedzielę na terenie Dolnego Śląska zostanie rozegrany drugi etap międzyszkolnych eliminacji XV Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Odbędzie się one w 30 rejonach, w pionie liceów, szkół zawodowych i szkół rolniczych. Ich zwycięzcy zakwalifikują się do finału wojewódzkiego, który w dniach 23—24 bm. odbędzie się w Technikum Budowlanym i I LO w Legnicy. Młodzież szkolną zapraszamy do śledzenia i udziału w następujących, rozgrywanych w niedzielę na terenie zagłębia od godz. 10 eliminacjach rejonowych:

Legnica — Technikum Przemysłu Spożywczego
Lubin — Zasadnicza Szkoła Górnicza

Złotoryja — Zasadnicza Szkoła Zawodowa

Jawor — Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy FNE

Wołów — Technikum Rolnicze



Fot. T. Matkowski

PRZEMYSŁ I LUDZIE

**JÓZEF NOWAK I SEKRETARZ
KOMITETU POWIATOWEGO PZPR
PRZEWODNICZĄCY
POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ
W LUBINIE**

O GÓLNY bilans 1973 roku jest bardzo pozytywny. Powiat lubiński już od wielu lat charakteryzuje się wysoką dynamiką przyrostu produkcji. Do roku 1972 spory w tym udział miały czynniki ekstensywne. Oddawano w tym czasie nowe inwestycje. Zakłady dochodziły do docelowej zdolności produkcyjnej. W 1973 roku nie zakończono żadnej inwestycji przemysłowej, a mimo to osiągnęliśmy dynamikę przyrostu produkcji sprzedanej w wysokości prawie 22 procent.

Cieszy nas również postęp w naszym rolnictwie. Pod względem jakości gleb zajmujemy w województwie przedostatnią lokatę. Natomiast pod względem dynamiki wzrostu produkcji rolnej zajęliśmy w ubiegłym roku drugie miejsce.

Nastąpił dalszy wzrost gospodarności. Dla przykładu: pod względem oszczędności materiałowej i energetycznej w sumie zaoszczędziliśmy ponad 450 mln zł.

Jeśli chodzi o wkład do „Banku 30 miliardów”, to możemy pochwalić się „udziałem” w wysokości 387 mln zł w wyniku dodatkowej produkcji przemysłowej. Natomiast zrealizowane zobowiązania w pozostałych sektorach nie były wcale mniejsze i łącznie z czynami społecznymi przysporzyły krajowi dalszych korzyści dając w sumie 523 mln zł.

Rok 1974 będzie dla nas rokiem bardzo trudnym. Najważniejsze zagadnienia to dalszy wzrost czynników intensywnych w przemyśle i budownictwie oraz „iniwa inwestycyjne”. W zakładach już istniejących przyrost produkcji musi być osiągnięty w zasadzie w całości drogą wzrostu wydajności pracy.

W tym roku oddajemy do wstępnej eksploatacji ZG „Rudna” oraz Centralne Warsztaty Remontowe KGHM. Rozbudowywane będą kopalnie „Lubin” i Polkowice”. Oddamy dwa cenne (ze względu na możliwość zatrudnienia kobiet i produkcję rynkową) zakłady — kombinat ogrodnictwo-warzywny i zakład odzieżowy. Kolejne wydarzenia to fabryka domów w Ścinawie oraz największa w Polsce bukiarnia.

Zgodnie z cyklem normalnym nowe obiekty szpitala powiatowego powinny być przekazane w połowie 1976 roku. Tymczasem budowlani oddadzą pierwsze obiekty już na 22 lipca br. Drugi gest budowlanych to ponadplanowe oddanie szkoły podstawowej w Polkowicach.

Powiat lubiński jest nie tylko zagłębiem miedziowym, ale również zagłębiem budowlanym. W budownictwie pracuje ponad 12 tysięcy ludzi. Jednocześnie prawie żadne przedsiębiorstwo budowlane nie miało dotychczas stałej bazy. Na szczęście przystąpiono już z całą energią do usuwania tych paradoksów.

Wielkość budownictwa mieszkaniowego w tym roku będzie wyższa o około 37 procent w stosunku do efektów roku ubiegłego, ale ciągle jeszcze za mała w stosunku do potrzeb. Zbyt małe jest jeszcze zaangażowanie zakładów w budownictwo wiazane. Ułatwienia w budownictwie indywidualnym są również dalekie od możliwości, jakimi dysponujemy.

W kształtowaniu Lubina najpilniejszym zadaniem jest dalsze przyspieszenie budownictwa towarzyszącego. Poczynając od żłobków, przedszkoli i szkół poprzez centrum handlowe z prawdziwego zdarzenia, a kończąc na obiektach sportowych i kulturalnych.

Pierwsze miejsce na Dolnym Śląsku w świadczeniach na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, przebieg dnia czynu partyjnego i szereg innych inicjatyw społecznych świadczą o dużym zaangażowaniu społeczeństwa i naszych możliwościach. Odczuwamy jednak potrzebę dalszego wzmocnienia aktywności, integrowania całego społeczeństwa wokół węzłowych problemów społeczno-gospodarczych regionu.

Notował: STANISŁAW PELCZAR

Redaguje zespół w składzie: Zygmunta Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocławska ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca pop zezdającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach, zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479



ODMIENIA się teraz to słowo przez wszystkie przypadki. Dyskusje o dyscyplinie pracy mają swoją historię. Nie spotkałem jeszcze nigdy człowieka, który poddałby w wątpliwość pilną konieczność podniesienia na wyższy poziom dyscypliny pracy w swoim przedsiębiorstwie... Ba, w całym kraju.

Zbyt często jednak wołanie o większą dyscyplinę formułowane było w sposób bardzo ogólny, brzmiało jak pobożna maksyma, sztamkowe hasło. Skuteczniejszą formą jest chyba obrazowe i konkretne odwoływanie się do jak najszerzych grup społeczeństwa. Ludzie pracy muszą z poprawą dyscypliny powiązać swoje nadzieje na coraz lepsze jutro. Tylko w ten sposób stworzyć można powszechną dezaprobatę dla ludzi, którzy pracują źle, żerując na wysiłku swoich współtowarzyszy pracy.

Powiat lubiński znany jest ze swoich osiągnięć gospodarczych. Znani są w całym kraju bohaterowie wielkiej batalii o miedź. Bardzo często jesteśmy świadkami nowych sukcesów. Słuchamy doniesień o kolejnym skróceniu terminu ważnej inwestycji, dodatkowej produkcji... Jednocześnie w tym samym powiecie toczy się obecnie wielka batalia o nową jakość w pracy, o nowoczesną dyscyplinę. W sposób otwarty formułowane są zarzuty. Aby zobrazować wagę problemu, przytoczę kilka konkretnych danych:

Ocenia się, że faktyczny czas pracy osiąga zaledwie 70 procent nominalnego czasu pracy. W roku ubiegłym w samych tylko przedsiębiorstwach budowlanych pow. lubińskiego absencja wynosiła półtora miliona roboczogodzin. Można tę absencję określić jeszcze bardziej plastycznie. Oznacza to, że przez wszystkie dni ubiegłego roku, codziennie poza pracą było 624 pracowników budownictwa.

W Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi zanotowano w 1973 roku pięć tysięcy trzysta trzydzieści sześć dniówek nieusprawiedliwionych... Można mnożyć przykłady. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, aby uzmysłwić sobie skutki gospodarcze tych zjawisk. Jedną z wielu konsekwencji są godziny nadliczbowe. Tylko w jednym z zakładów przemysłowych naliczono ich w ubiegłym roku sześćset tysięcy. Nikt nie ma zamiaru polemizować z potrzebą zatrudniania w godzinach nadliczbowych w sytuacjach pilnych i uzasadnionych, ale zbyt często jednak praca poza godzinami to przyszłowiowe „łatanie dziur”, wynikających z niedbalstwa i złej organizacji.

W ubiegłym miesiącu byłem świadkiem interesującej narady zorganizowanej przez dyrekcję Zakładów Górniczych „Polkowice” z pracownikami dozoru. Było tam wiele konkretnych uwag i postulatów na temat właściwej organizacji, dyscypliny i stosunków międzyludzkich w pracy. Mówiono o tym łącznie, albowiem nie można tych zagadnień sztucznie rozdzielać.

Również w czasie tego spotkania podano do wiadomości zebranych wiele liczb charakteryzujących dyscyplinę pracy. I znowu wypada powiedzieć, że są to liczby niepokojące. Największym utrapieniem jest w dalszym ciągu ogromna fluktuacja. W ubiegłym roku przyjęto 1 814 nowych pracowników, a zwolniono w tym samym czasie 1 763... Ogólna absencja, w stosunku do nominalnego czasu pracy wynosiła prawie 19 procent. A więc bez mała jedna piąta czasu została stracona. A więc, bądźmy dalej konkretni, rok ubiegły nie miał dwunastu miesięcy, ale około dziesięciu!!!

Fluktuacja jest chorobą wielu zakładów pracy i wymaga zdecydowanego przeciwdziałania. W czasie spotkania w Polkowicach jeden z dyskusyjantów zapewne pod wrażeniem liczb, które są rzeczywiście niepokojące, krzyknął w zapale: KOPALNIA NIE JEST PRZYTUŁKIEM! To zawołanie powinno stać się hasłem obowiązującym

racją również w innych zakładach pracy.

Uczestniczący w dyskusji zgłosili wiele cennych uwag, które z całą pewnością przyczynią się do poprawienia stylu pracy. Sygnalizowano wiele spraw, które ilustrować powinny, w pojęciu biorących udział w dyskusji, wagę zagadnienia.

Otóż nie może być mowy o poprawie dyscypliny pracy, jeśli pracownik zwolniony z jednego zakładu pracy przyjmowany będzie do zakładu sąsiedniego, a na dodatek otrzyma jeszcze większą stawkę.

Trudno mówić o dyscyplinie, jeśli nie pracuje się nad nią w sposób zorganizowany i jednolity. Pomija się często drogę służbową. Pracownik otrzymuje bardzo często nagrody lub kary bez wiedzy bezpośredniego przełożonego. Zdarza się również, że kompetentny, bezpośredni przełożony znający pracownika zwalnia go z pracy i decyzja ta zostaje przez radę zakładową lub dyrektora zakładu anulowana. Wszystko jest w zgodzie z przepisami, ale warto wcześniej porozmawiać z kierownikiem i poznać motywy jego drastycznego działania. Zagadnienie sięga już absurdu, jeśli takie decyzje i ich anulowanie dotyczą aż trzy razy tego samego pracownika, który śmieje się tylko z uwag swojego przełożonego.

Zdarzają się również przypadki, że górniczy przebywający na zwolnieniu lekarskim zatrudniają się w godzinach nadliczbowych. Te wszystkie paradoksy możliwe są dlatego, że kierownicy oddziałów nie są w stanie

przy dotychczasowej organizacji pracy zapanować nad tymi sprawami. Zdecydowanie za mało czasu poświęcają ludziom i ich problemom.

Podniesienie na wyższy poziom dyscypliny będzie możliwe dopiero wówczas, kiedy każda ze stron biorących udział w tym procesie pozbawiona zostanie „własnych grzechów”. Wtedy dopiero bez obaw zwracać można uwagę drugiemu. Przełożony nie może domagać się od podwładnego bezwzględnej dyscyplinowania, jeśli na odcinku, którym kieruje, panuje bałagan. Brakuje bowiem rzeczy najistotniejszej: AUTORYTETU. Tylko wtedy można prosto w oczy formułować zarzuty i wyciągać dyscyplinarne konsekwencje. Taką sytuację trzeba stworzyć. To najistotniejszy nakaz chwili.

PROSTO W OCZY

STANISŁAW PELCZAR



Z dyscypliną nierozdzielnie związana jest właściwa organizacja stanowiska pracy oraz sprawiedliwie stosowany system nagród i kar.

LUDZIE I KONKRETY



Wierzymy, że tym razem...

Zarząd Przedsiębiorstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych w Chobieni informuje uprzejmie, że remont mieszkania naszego emeryta ob. Marcina Pomysłaka (wstawienie nowej podłogi, w jednym pomieszczeniu, remont podłogi w kuchni, bielenie mieszkania) zostanie wykonany do 15 lutego br.

Opóźnienie wykonania powyższych robót wynikało z faktu, że w przedsiębiorstwie istnieje bardzo dużo mieszkań wymagających natychmiastowego remontu, w dodatku są one zajmowane przez wieloosobowe rodziny z małymi dziećmi i znajdujące się w jeszcze gorszych warunkach mieszkaniowych.

Brak dostatecznej ilości rzemieślników oraz znane ogólnie trudności w zaopatrzeniu w materiał, utrudniają nam szybkie poprawienie warunków mieszkaniowych, wszystkim tego potrzebującym.

Nadmieniamy równocześnie, że zaległości na tym odcinku w tutejszym przedsiębiorstwie sięgają wielu lat.

Dyrektor Przedsiębiorstwa
inż. Czesław Leszczyński

„Apteka, czy sklep z gwoździami?”

W związku z nadesłaną kopią pisma z dnia 17.XII.1973 r. skierowanym do redakcji tygodnika „Konkrety” na temat ekspedycji leków pacjentom przez księgową apteki leków gotowych nr 179 w Złotoryi (placówka na okres przejściowy ograniczona do czynności punktu aptecznego) Dyrekcja Wrocławskiego Zarządu Aptek na zasadzie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego w przedmiotowej sprawie w dniu 16.I.1974 r. na miejscu — uprzejmie informuje, że zarzuty Obywatela zostały potwierdzone.

Wprawdzie, jak wynika z poczynionych ustaleń, przypadki o których powyżej mowa były sporadyczne i ograniczały się tylko do wydania najprostszych form leków, niemniej jednak jest to niedopuszczalne w placówkach aptecznych.

W tych warunkach, przedstawiciele tutejszej dyrekcji zakazali na miejscu dopuszczanie księgowej do ekspedycji leków pacjentom, natomiast kier. w.w. punktu aptecznego Dyrekcja WZA udzieliła upomnienia na piśmie z wpisaniem do akt personalnych.

W świetle powyższego należy sądzić, że przypadki tego rodzaju w przyszłości nie będą się powtarzały.

Jednocześnie dyrekcja tut. dziękuje Obywatelowi za informację w tym zakresie jak również przeprasza za zaistniałe niedociągnięcia na odcinku ekspedycji leków w omawianej placówce aptecznej.

Wrocławski Zarząd Aptek
Przedsiębiorstwo Państwowe
Dyrektor WZA
mgr farm. Wł. Lewicki

dalszy ciąg ze str. 1

Z
**JEDYNEJ, miesz-
 czącej się w biu-
 rowcu stołówki, ko-
 rzystają wyłącznie
 pracownicy huty. W
 drodze łaski, śniadania przy-
 gotowuje się też dla ZREM-
 owców. Pozostali żywić się
 muszą we własnym zakresie.
 Problemy pracowników LPBP
 i zakładów kooperujących,
 niezbyt interesują dyrekcję
 huty. Robotnikom zaś niewy-
 godnie jeździć z każdą spra-
 wą do macierzystych przed-
 sięwzięć. I tak koło się za-
 myka. Sprawy ludzi mieszkają-
 cych w stojących na uboczu
 barakach huta traktuje po
 macoszemu.**

Wiosną 1973, tym po drugiej stro-
 nie drogi, odcięto w hucie dopływ wo-
 dy. Zabrakło jej w toaletach, kuchen-
 kach. Na całym zapleczu wykonaw-
 ców. Ludzie chodzili rozdrażnieni. Sy-
 tuacja stawała się katastrofalna. Gro-
 ziła epidemia. Na liczne interwencje
 w dyrekcji huty, wodę w końcu do-
 starczono. Wytłumaczono się awarią
 przewodów, w co i tak nikt nie uwie-
 rzył. Na krótko przed ostatnimi świę-
 tami sytuacja się powtórzyła. Wody
 brakowało przez kilkanaście dni. I
 znów potrzebne były liczne interwen-
 cje kierownictwa hotelu.

Mieszkający w hotelu pracownicy
 generalnego wykonawcy czują się
 gorsi od tych z huty. Tamci mieszka-
 ją w Głogowie. Ci, na pustkowiu nie-
 malże prymitywnie. Kierownictwo ho-
 telu stara się zapewnić higieniczne
 warunki życia możliwie dostępnymi
 środkami. Trudno o to w barakach
 wyposażonych w stare meble. Niemo-
 żliwe w sytuacji, gdy np. kilku pra-
 cowników ZREM-u, nie zabezpieczo-
 no szatni na terenie huty. Przez dwa
 lata, w roboczych ubraniach, bezpo-
 średnio z pracy przychodzili do hote-
 lu. A pamiętać trzeba, że wykonywali
 swe zadania na wydziałach najbar-
 dziej „brudnych”, na WPW, odpłyni i
 w fabryce kwasu siarkowego. Robo-
 cze ubrania, cuchnące i lepkie za-
 stawiali w swoich pokojach. Nic
 dziwnego, że spowodowało to kon-
 flikty z odpowiedzialnym za higienę
 — kierownictwem hotelu. Nikt z tej
 racji mandatów nie chciał płacić.

W hotelu robotniczym w Żukowi-
 cach bardzo trudno utrzymać porzą-
 dek. W barakach nie dyżurują portier-
 ki. W dwie, trzy godziny po rannym
 sprzątaniu, korytarze znów są zabło-
 cone. Mieszkańcy przychodzą z huty
 przygotować sobie śniadanie. Niewie-
 lu z nich dba o czystość w pomiesz-
 czeniach. Traktują swój pobyt jako
 krótkotrwały. Nie szanują urządzeń,
 wyposażenia. W piątki i soboty mno-
 żą się kradzieże państwowego mie-
 nia. Niektórzy wyjeżdżając do domu,
 robią „prezenty” dla rodzin z obru-
 sów, zasłon. Ba, nawet wykręcają
 bezpieczniki...

Z Żukowic do Głogowa dość blisko,
 ale są kłopoty z dojazdem. Mieszkań-
 cy hoteli pozostają więc na soboty i
 niedziele na miejscu. Święteczny wy-
 poczynek kończą libacjami. W bara-
 kach zostają stopy śmieci, zanieczysz-
 czone toalety, wybite szyby, dziesiątki
 butelek po alkoholu. Nie sposób oczy-
 wiście znaleźć sprawców szkód. Mie-
 szkańcy hotelu „solidarnie” milczą.

Istniejąca w Żukowicach klub-ka-
 wiarnia „Ruch”, nie może sprostać
 zapotrzebowaniu na rozrywkę. Przy-
 chodzą tam mieszkańcy wsi i hotelu.
 W małych, adaptowanych przez grup-
 kę entuzjastów pomieszczeniach, Ra-
 da Klubu usiłuje prowadzić ożywioną
 działalność. Organizuje regularne pre-
 lekcje Towarzystwa Wiedzy Pow-

szechnej, spotkania z prawnikami, le-
 karzami i innymi specjalistami. W ma-
 łej salce odbywają się wieczorki. Ist-
 nieje nawet salka gier stołowych. Wy-
 posażenie klubu jest skromne; telewiz-
 zor, adapter, magnetofon, proste
 sprzęty. Tyle, ile zdołano kupić za nie-
 wielkie fundusze. Huta nie dokłada a-
 ni grosza do tej działalności, chociaż
 jej pracownicy też tu przychodzą. Tro-
 chę pomocy udziela LPBP. Na wiosnę
 wokół baraku, gdzie mieści się klub-
 kawiarnia, mieszkańcy uporządkują o-
 toczenie. Poza „ruchowską” placów-
 ką, nic więcej w Żukowicach nie ma.
 Tym, którzy się w klubie nie zmiesz-
 cza, pozostaje wyjazd do Głogowa.

Z
**DAŻAM I ja do Głogowa.
 Chcę poznać warunki
 życia w hotelach podle-
 gających bezpośrednio
 hucie. Jej młodzi praco-
 wnicy mieszkają w
 dwóch adaptowanych blokach. Około
 350 osób. Wygodnie im nie jest, bo
 ciasno. Ale cóż, hotel z prawdziwego
 zdarzenia stanie nie wcześniej niż w
 pierwszym kwartale 1975 roku. Potrze-
 ba zatrudnienia dalszego tysiąca pra-
 cowników, stwarza konieczność adap-
 towania kolejnego bloku mieszkalne-
 go. Innych możliwości nie ma.**

swoje potrzeby materialne (mieszka-
 nie, meble) czy zajmowała się osiąga-
 niem pewnego standardu życia. Do-
 piero obecnie pracownicy zaczynają
 szukać rozrywki, kultury.

Nie mamy warunków do zaspokaje-
 nia wszystkich pętrzących się po-
 trzeb. Brakuje nam kadry i obiektów.
 Udział nasz w tworzeniu bazy kultural-
 nej miasta jest znaczny. Zamyka się
 kwota około stu milionów złotych.
 Partycypujemy w budowie kina, base-
 nu, ośrodka rekreacyjnego, domu kul-
 tury, odrestaurowaniu głogowskiego
 zamku. Na przeszkodzie większemu
 inwestowaniu stoją bariery finanso-
 we, inny niż poprzednio podział fun-
 duszy w przedsiębiorstwie. Znacze-
 nie większe środki przeznaczymy w
 związku z tworzeniem „Głogowa II”.
 W planie mamy trzy domy wczaso-
 we, sanatorium, obiekt kolonijny.
 Kilkaset milionów złotych pochłonie
 rozwiązanie problemów, wody, ko-
 munikacji, gospodarki komunal-
 nej w mieście. Większość tych
 zadań finansować będzie huta.
 Wszystko to są oczywiście dale-
 kie plany, sprawa przyszłości. Myślę
 jednak, że nie powtórzy się przy bu-
 dowie drugiej huty taka sytuacja z
 zapleczem socjalnym, jak przy pierw-
 szej. Ostatnie miesiące przyniosły

PO DRUGIEJ STRONIE DROGI

STANISŁAW MAŁECKI

— Warunki życia w tych hotelach są
 znośne. Dawniej było gorzej — mówi
 Anna Raszkiewicz, kierowniczka hote-
 li robotniczych huty. Dyrekcja patrzy-
 ła złym okiem na wszelkie zakupy
 sprzętu, mebli. Kłopot był z każdym
 groszem. Teraz dyrektor chętniej wy-
 raża zgodę na niezbędne wydatki. Ma-
 my trudności z otrzymaniem gazu.
 Chcemy na kilku piętrach urządzić ku-
 chenki dla mieszkańców. Na razie
 sprawa utknęła w martwym punkcie.
 Brakuje w naszych hotelach działal-
 ności kulturalnej. Telewizja, sala gier
 nie wystarczają. Myślimy o bibliotece
 i klubie z kawiarnią. Niestety, ciągle
 mamy problemy z wykonawcami.

Bołączką mieszkańców hoteli huty
 w Głogowie stał się brak stołówki. Do
 tej w Żukowicach, na terenie huty,
 nieco za daleko. Zapełniają więc mło-
 dzi ludzie kilka miejscowych knajp,
 ciasne kawiarnie i jedyny w mieście,
 brudny bar mleczny. Zarządcy lokali
 gastronomicznych mają głowy na kar-
 ku, trunków nie brakuje, a piwo leje
 się strumieniami. Na dobrą sprawę w
 Głogowie, chcąc się zabawić, nie ma
 gdzie pójść. Jedno kino „Bolko”, nie-
 wielki dom kultury oraz dwa spółdziel-
 cze kluby „Azuryt” i „Nadodrze”, to
 całe zaplecze kulturalne miasta. Lu-
 dzie tłoczą się na dancinгах, przy
 stolikach zastawionych kilkunastoma
 butelkami, jak co wieczór można to o-
 bejrzeć w „Odrze”.

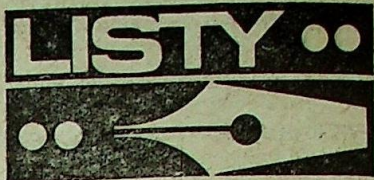
Huta posiada własną salę widowi-
 skową. Decyzja jej budowy w Żukowi-
 cach była od początku nieprzemys-
 ślana. Mieszkaniec Głogowa nie ma
 ochoty tu przyjeżdżać, aby wziąć u-
 dział w koncercie czy spotkaniu.
 Chciałby przecież od zakładu odpo-
 częć.

„Nie widzę możliwości rozwoju
 działalności kulturalnej w Głogowie,
 w obecnych warunkach — stwierdza za-
 stępca dyrektora huty ds. pracowni-
 czych, Józef Laskowski — Mamy w
 planie budowę domu kultury oraz Do-
 mu Hutnika. Przyznaję, że dotych-
 czas niewiele uwagi poświęcano spra-
 wie kultury w hucie i w mieście. Na-
 sza załoga była bardzo bierna. Więk-
 szość z niej, z początku zaspokajała

załozde głogowskiego potentata no-
 wą szansę kulturalnego rozwoju.
 „Głogów” stał się jednym z dzie-
 więtnastu zakładów w kraju, ob-
 jętych patronatem Ministerstwa
 Kultury i Sztuki. Ich przedsta-
 wiciele na spotkaniu w mini-
 sterstwie przedstawili program swo-
 ich potrzeb w zakresie działalności
 kulturalnej. Już obecnie można stwier-
 dzić, że propozycje dyrekcji głogow-
 skiej huty ograniczyły się do progra-
 mu minimum. Wszak nie chodzi prze-
 cież tylko o pomoc w organizacji
 spotkań z literatami i filmowcami, o o-
 pracowanie wystroju zewnętrznego
 zakładu, ufundowanie stypendium dla
 plastyka, o sprowadzenie dobrych ze-
 społów z okazji uroczystości branżo-
 wych i o nakręcenie dwóch filmów o
 hucie. Czy to wszystko, czego można
 oczekiwać od Ministerstwa Kultury i
 Sztuki? Umyka hucie szansa, którą z
 powodzeniem mogłoby podjąć i mia-
 sto.

Kiedy rozpoczynano budowę pierw-
 szej huty, sprawom zaplecza socjal-
 nego odebrano znaczenie. Dla mie-
 dzy zaplanowano zielone światło, dla
 reszty problemów — czerwone. Gdy
 kilka miesięcy przed terminem ukoń-
 czono pierwszy etap budowy huty,
 cieszą się sukcesem. Ludzie jed-
 nak zdali sobie wtedy sprawę, że jed-
 nocześnie w rozwiązywaniu spraw so-
 cjalnych, niejedną szansę zaprzepasz-
 czono. Przez siedem lat w Żukowi-
 cach, budujący hutę żyli w warunkach
 ogromnej prowizorki. Niewiele zrobie-
 no, by ich sytuację poprawić, by im
 zapewnić godziwy odpoczynek po
 pracy, rozrywkę. I oni zgadzali się na
 to biernie.

Ruszyła budowa drugiej huty. Pra-
 cownicy generalnego wykonawcy bę-
 dą musieli gdzieś zamieszkać — „tym-
 czasowo”. Czy znowu w barakach?
 Niedługo po nich zjawia się na wsi
 pracownicy huty. Czy doczekają się
 przestronnego hotelu robotniczego z
 klubem i stołówką? Miejmy nadzieję,
 że tak. Że wystąpi zapowiadana har-
 monia w postępie budowy inwestycji
 przemysłowych i zaplecza socjalno-
 kulturalnego.



„Potupaj i full”

Dziękujemy uprzejmie za zain-
 teresowanie się działalnością Klu-
 bu Międzynarodowej Prasy i Książ-
 ki w Legnicy oraz za pozytywną
 ocenę pracy kierownika klubu nad
 kształtowaniem osobowości młode-
 go pokolenia. Sądymy, że artykuł
 ten przyczyni się do jeszcze więk-
 szego zainteresowania się młodzie-
 żą ze strony legnickiego Klubu
 MPiK, a szczególnie jego kierow-
 niczki ob. mgr Danuty Borczy.

Liczymy na dalszą współpracę i
 utrzymywanie stałych kontaktów
 Redakcji z tym klubem, w róż-
 nych dziedzinach jego działalności.

Przedsiębiorstwo Upowszechniania
 Prasy i Książki RSW „Prasa —
 Książka — Ruch” we Wrocławiu
 z-ca dyrektora d/s kultury
 mgr Bolesław Prorok

„Czy zrozumie?”

Nawiązując do notatki zamiesz-
 czanej w nr 50 waszego tygodnika,
 dyrekcja Miejskiego Przedsiębior-
 stwa Komunikacyjnego w Legnicy
 informuje, że po przeprowadzeniu
 dochodzenia i opierając się na
 wyjaśnieniu kierowcy stwierdzono,
 że nie można rościć pretensji do
 obsługi autobusu linii nr 45 za nie-
 zabranie ciężarnej pasażerki do
 Lubina.

Twierdzenie to opieramy na fak-
 cie, że autobus nr 167 nie posiada
 drzwi sterowanych przez kierowcę,
 wobec czego pasażerka nie potrze-
 bowała pomocy przy ich otwiera-
 niu. Według zeznań kierowcy żąd-
 na z pasażerek nie zwracała się do
 niego z prośbą o zwolnienie wej-
 ścia przednimi drzwiami.

Opierając się na opisie listu ob.
 Zygmunta Adamczyka uważamy, że
 winę za ten przykry incydent po-
 noszą nadzyscyplinowani i bez-
 względnymi pasażerowie, którzy wy-
 pchnęli z kolejki kobietę w ciąży,
 uniemożliwiając jej wejście do
 autobusu.

Niezależnie od tego notatkę wy-
 korzystamy na najbliższym naradzie
 kierowców.

z-ca dyrektora d/s ekonomicznych
 Wiesław Kopanicki

Stare i nowe

Od jakiegoś czasu prasa po-
 święca wiele uwagi tematowi
 usług i rzemiosła. Nie mogę się
 pogodzić ze stanowiskiem nie-
 których rzemieślników. W Pro-
 chowicach np. istnieje punkt
 usługowo-naprawczy „Radio i
 Telewizja” podległy tutejszemu
 GS-owi prowadzony przez ob.
 Michalika. Kierownik tego
 punktu uważa, że starszy typ
 aparatu radiowego należy wy-
 rzucić do kubta ze śmieciami.
 On takich napraw nie przyj-
 muje, uznaje tylko nowe apa-
 raty. Niejednokrotnie stary typ
 aparatu jest lepszy od tych no-
 wych typów i segregacji na
 stare i nowe punkt nie powi-
 nien, o ile widnieje szyld „Na-
 prawa”, prowadzić. Tak, nieste-
 ty jest w punkcie usługowym
 w Prochowicach, co z kolei
 zmusza do korzystania z usług
 pokątnych „dzikich” rzemieślni-
 ków. To z kolei rodzi nowe
 problemy.

Adolf Klimczuk
 Prochowice

Mgr. ANTONI KORZENIOWSKI, kierownik Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Powiatowego:

Mieszkam w Lubinie półtora roku. Miasto mi imponuje. Imponuje mi rozmach, z jakim się rozwija, ale zarazem denerwują paradoksy. Na przykład: przed frontonem nowej szkoły podstawowej nr 7 buduje się zaplecze gospodarcze sklepu, magazyny i śmietniki! Nie podoba mi się sposób planowania osiedli. Zbyt mało jest zieleni, zbyt zwarte budownictwo. Mało przestrzeni rekreacyjnej, wąskie uliczki. Miasto jest bardzo słabo oświetlone, brak neonów, brzydkie wystawy sklepowe. Lubin jest nie dostosowany do takiego rozwoju, o jakim się mówi.

GENOWEFA JAGODZIŃSKA, pedagog:

Bardzo długo mieszkam w Lubinie, ale miasto mi się nie podoba. Jest tu za mało zieleni, za wielki natłok budynków mieszkalnych — wprost zagląda się sąsiadom do okien. Budynki są jednakowe i w formie, i w kolorze, przez to jest tutaj zawsze szaro, zwłaszcza jesienią i zimą. Przydałoby się więcej zieleni, kwiatów, jakieś rzeźby w plenerze.

ELŻBIETA GRABOWA, sekretarka:

Lubin podoba mi się bardzo. Lubię nowe, młode miasta i nowe budownictwo.

ANDRZEJ KORCZYN, górnik:

Miasto jest nieładne, niczym się właściwie nie wyróżnia. Przydałby się duży park, gdzie można by pospacerować zamiast chodzić po ulicach. Przydałoby się też więcej atrakcji, bo po pracy naprawdę nie ma co robić.

LUBIN frapuje wielu ludzi w Polsce. Przyjeżdżają tu zwabieni wielkim rozmachem. Przyjeżdżają tu z ambicją tworzenia czegoś niecodziennego. W swojej pracy

napotykają na wiele przeszkód. Te przeszkody mają często właściwości mobilizujące, wyznaczają bowiem kierunek działania, a dla wielu ludzi ich pokonanie staje się celem pracy. Denerwuje jednak, jeżeli owe przeszkody są paradoksalne, jeżeli obchodzi się je zamiast usunąć. Denerwują błędy, które powielane są po wielokroć, a więc takie, które popełniano już na innych sztandarowych budowach w naszym kraju.

Ludzie, wbrew pozorom, rozumieją obiektywne trudności, ale chcą, aby te, które można przewidzieć, były rozpoznawane znacznie wcześniej. Ludzie chcą, aby miasto rozwijało się w sposób harmonijny. Zdają sobie z tego bowiem sprawę, że życie poza miejscem pracy implikuje również w sposób znaczący samą produkcję. Nieharmonijny rozwój regionu prowadzi do dehumanizacji i w dalszej konsekwencji powodować może bardzo negatywne skutki społeczne.

Inicjatywa zajęcia się tymi problemami, a przede wszystkim problemem wyglądu miasta, powstała na jednym z posiedzeń zarządu oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków „Zagłębie Miedziowe”. Postanowiono na przykładzie Lubina, miasta młodego i powstającego od nowa, opracować projekt humanizacji przestrzeni miejskiej. Projekt ten stanie się wzorcem dla przyszłych prac tego rodzaju. Jego opracowanie zaproponowano prof. Oskarowi Hansenowi i Zakładowi Doświadczalnemu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a więc ludziom o ambicjach równych ambicjom wielkiego przemysłu.

Zakłady Doświadczalne ASP istnieją od 1954 roku. Ich realizacje obejmują rzeczy unikalne i doświadczalne i z reguły wyróżniane były nagrodami państwowymi. Tutaj powstają wizytówki nowoczesnej Polski. Tutaj projekt opracowywany jest od pierwszych twórczych koncepcji aż po wykończenie wnętrza.

Ludzie i konkrety



Prof. Oskar Hansen: „My chcemy przestrzzeń świadomie zagospodarować, by niosła takie idee, jakie pragniemy wyrazić”.

Profesor Oskar Hansen jest wybitną indywidualnością w polskiej architekturze. Jest urbanistą, architektem, pedagogiem, twórcą nowoczesnych koncepcji urbanistycznych, laureatem nagród państwowych i zagranicznych konkursów. Jest twórcą o światowej sławie.

Ekipa Zakładów Doświadczalnych ASP z profesorem Hansenem na czele przebywała na terenie zagłębia dwa dni. Goście zwiedzili kopalnię ZG „Lubin”, hutę miedzi w Legnicy, Polkowice, Chocianów, Legnicę i Lubin, odbyli kilka spotkań z władzami miasta i powiatu lubińskiego, z architektami. Chcieli jak najwięcej zobaczyć, jak najwięcej o naszym środowisku usłyszeć. Prześledzili plany rozwojowe Lubina, dopytywali się o problemy socjologiczne, społeczne, o historię.

„Ze swoim działaniem — powiedział prof. Oskar Hansen — włączmy się w pewnym etapie ciągłości rozwoju miasta. Musimy zachować to wszystko, co przed nami zrobiono i zostawić margines dla tych, którzy przyjdą po nas. Forma naszego działania musi być otwarta, otwarta w przyszłość. Dlatego dla naszej pracy ważne jest wszystko: i wiek mieszkańców, i ich pochodzenie, i historia. Samo miasto jest na razie rozbite na poszczególne osiedla. Chcemy je zintegrować, scalić. Trzeba pamiętać, że wszystko co dodamy do miasta, musi tworzyć wraz z nim nową całość. Istnieją również zbyt wielkie dysproporcje między tym, co dzieje się pod ziemią, a tym, co dzieje się na powierzchni. Nasz projekt będzie powstawał z myślą o znalezieniu wytycznych, które pozwolą kierować procesami humanizacji przestrzeni miejskiej. Nie chodzi nam o to, by dekorować. My chcemy przestrzzeń świadomie zagospodarować, by niosła takie idee, jakie pragniemy wyrazić. Nie zawsze bowiem jest ona nosicielem tych rzeczy, które chcemy przekazać. Nie spodziewamy się sukcesów od razu. Jest jednak wiele spraw, które możemy zrealizować szybciej, chociażby po to, żeby pokazać ludziom, że coś się robi. My ograniczymy się tylko do wypracowania wytycznych, natomiast gros pracy powinno być wykonane na miejscu, przez siły miejscowe, według naszego projektu”.

Lubin jest miastem wyjątkowym na mapie Polski, miastem, które — podobnie jak niegdyś Nowa Huta czy Nowe Tychy — powstaje od podstaw. I ten właśnie fakt należy sensownie wykorzystać.

Istnieje szansa, by to miasto stało się ilustracją naszych zdolności, ambicji, pracowitości i mądrości. Tak z pewnością będzie oceniane po latach.

WYJŚĆ POZA SCHEMAT

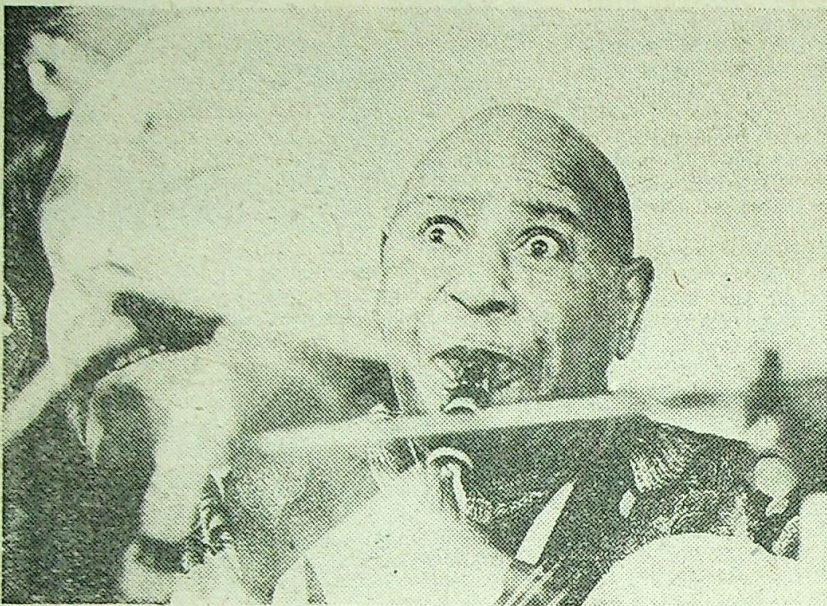
ZOFIA GEBHARD



„Typowe bloki” Spotykany na każdym kroku ten sam „standard”, przy zagospodarowywaniu dzielącej je przestrzeni, prowadzi do szeroko pojętej dehumanizacji. Zdjęcie: Tadeusz Matkowski

OLD JAZZ MEETING 74

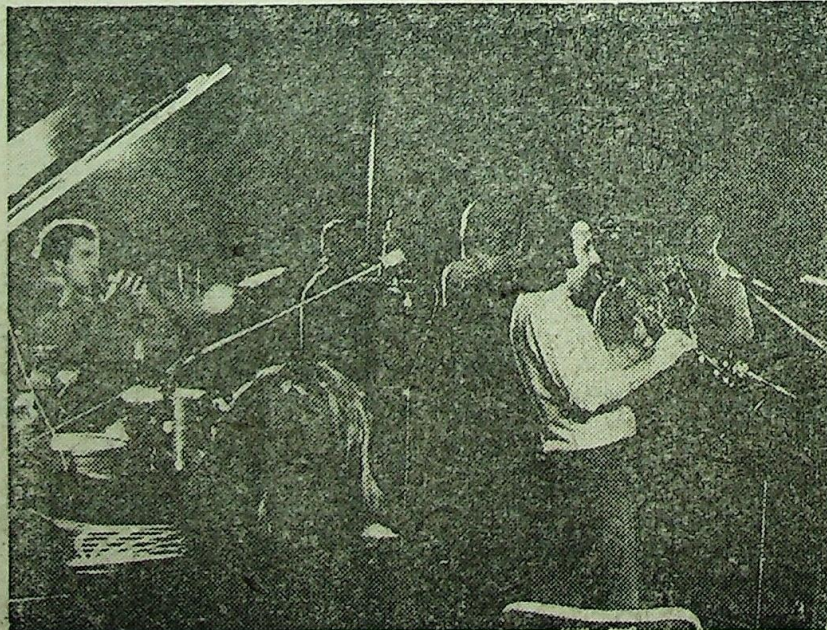
TEN STARY JAZZ NIE STARZEJE SIĘ



Kontynuator i hołdownik włoskich nowoorleańskich tradycji -- Benny Waters i Andrzej Jakóbiec.



Wokaliści szwedzkiej grupy Sumpen Swingsters, Pia Jarco i Skanska Kulana.



Laureaci Złotej Tarki -- zespół Gold Washboard z Warszawy.

NA POCZĄTEK winien jestem tłumaczenie. W przedfestiwalowej zapowiedzi upatrywałem laureata w krakowskiej grupie Old Metropolitan Band, później — gdy na udział w konkursie dali się organizatorom namówić Sami Swoi — byłem skłonny w nich widzieć laureatów. Złotą Tarkę zdobył warszawski zespół (nomen omen!) Gold Washboard. Dlaczego ani na jotę nie sprawdziły się moje przewidywania? No, może nie ani na jotę, bo Sami Swoi zostali po dwakroć wyróżnieni — zespołowo i indywidualnie (Julian Kurza), nie da się jednak ukryć, że moje prognozy wzięły w łeb. Czym kierowali się jurorzy nagradzając Gold Washboard, grupę znakomitą, nie tak jednak doskonałą, jak moi przedfestiwalowi faworyci. Domyślam się w ich decyzji takiego oto, dość prostego, mechanizmu. Zarówno Old Metropolitan Band jak i Sami Swoi to zespoły znane i uznane, mające na swym koncie najwyższe laury zdobyte na wrocławskim Jazzie nad Odrą, liczne wojaże zagraniczne, nagrania płytowe i radiowe. Konkretnie osiągnięcie warszawskiej grupy jest znacznie uboższe, choć — powtarzam — jest to zespół znakomity. Takie już są w jazzowym świecie zwyczaje, że do wypłynięcia na szersze wody potrzebny jest sukces nobilitujący niejako zespół lub muzyka. Najlepiej, gdy jest to zajęcie pierwszego miejsca w konkursie o dużej randze i znaczeniu. Brzmi to może nieco paradoksalnie i mało przekonująco, ale tak już jest. I dlatego chyba organizatorzy Old Jazz Meeting (Polskie Stowarzyszenie Jazzowe i klub studencki Stodoła) nie rezygnują z konkursu, mimo że przydaje im on jedynie kłopotów. Bo tak naprawdę to przecież od lat wiadomo, że najlepszą w Polsce grupą jazzu tradycyjnego są warszawscy Old Timers, a jedyni którzy mogliby z nimi konkurować, to Sami Swoi i Old Metropolitan Band. Old Timers ustępują pola, grając od kilku lat poza konkursem, cenne (prestiżowe!) nagrody biorą inni. Istny galimatias.

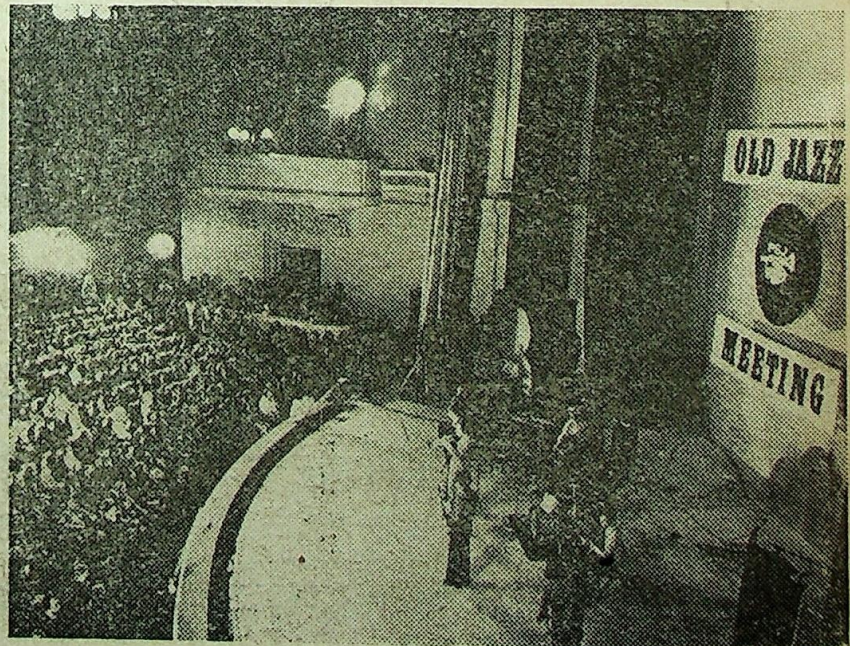
TAK ZWYKLE bywa na wszelkich festiwalach o charakterze konkursowym, że to co najciekawsze dzieje się poza konkursem. Tak było i tym razem. Bez wątpienia gościem numer jeden imprezy był 72-letni Benny Waters, muzyk występujący ongiś u boku takich sław jak Joe King Oliver, czy Fletcher Henderson. Mimo słusznego wieku zaprezentował dużą witalność i nie mniejszą wszechstronność: śpiewał oraz grał na klawirze i saksofonach — sopranowym, altowym i tenorowym. Towarzyszyła mu sekcja rytmiczna Old Timersów. Wśród pozostałych gości przeważały zespoły uprawiające muzykę nazywaną umownie (umownie, bo nie ma tego terminu w poważnych encyklopediach jazzowych) happy jazz. Jak wiadomo, jest to muzyka preferująca wszelkiego rodzaju gagi, żarty i dowcipy. Dowcip jednak w tym, aby w tym wszystkim

dominowała muzyka. Nie wszystkim się to, niestety, udało. Udało się bodaj jednemu zespołowi, szwedzkiej grupie Sumpen Swingsters. Nikt na tym festiwalu nie grał z takim ogromnym drivem, jak Skandynawowie, których wszak zwykliśmy uważać za zimnokrwistych. Aby się przekonać, że występ ich był happy — dość spojrzeć na pełną vis comica postać wokalisty, Skanska Kulana. Inny szwedzki zespół przedstawił coś, co znów umownie — nazywamy crazy jazzem. Bo czyż nie czystym szaleństwem jest pożenić Beethovena z ognistym tan-giem?! To szaleństwo, ale jakże zabawne. Podobnie zabawne są propozycje naszych czołowych modernistów zrzeszonych w zespole o wielce wymownej nazwie Stowarzyszenie Popierania Prawdziwej Twórczości Chałturnik. Grają oni na istic strażacką modłę pastisze znanych przebojów. Niektóre ich nagrania, jak choćby „El condor pasa”, „Wiolonczelista” zyskały już znaczną popularność. Ale tu już tylko o zabawę idzie, a że zabawa jest niezgorsza, więc przymknijmy oko. Gorzej natomiast z Hagawem, cierpiącym — myślę że przejściowo — na brak świeżych pomysłów. Obronił się jedynie Andrzej Rosiewicz, przedstawiając prześmieszne parodie (świetne w dowcipie teksty!) „Jej portretu” oraz „Paryskiego tanga”. Tyle tylko, że to już kabaret, nic tu z jazzu.

O jazzie tradycyjnym mówi się per „ten stary, dobry jazz”. Mówiąc tak, myśli się o nim trochę jak o pociesznej, może trochę wzruszającej staroci. A tymczasem jazz tradycyjny się nie starzeje. Dowody? Proszę bardzo. Średnia wieku naszych oldtimerów nie przekracza lat 30, rzadko zaś zdarzało mi się widzieć tak rozbawioną młodzież jak na jazz band balu, wielkim balu jazzowym w Stodole. Prędzej zestarzeją się dyskoteki niż ten stary, dobry jazz.

NA KONIEC jedno jeszcze spostrzeżenie. Wśród zespołów występujących w konkursie zwrócił moją uwagę Big Band Konin. Nie dlatego, by reprezentował wysoki poziom, wypracowanie w dużej orkiestrze poprawności to już sukces, zwłaszcza gdy jest to orkiestra amatorska. A rzeczony big band to amatorska orkiestra konińskich górników. Patronuje jej Dom Kultury Zagłębia Konińskiego. Muzykujących górników w miedziowym zagłębiu mrowie, zagłębiowski dom kultury też mamy. Może by tak więc... Dla orkiestry jazzowej mam już nazwę, którą ujawnię, gdy zespół powstanie.

JAN MAZUR



Koncert finałowy odbywał się w wypełnionej po brzegi Sali Kongresowej PKiN. Na estradzie Royal Rag Jazz Band z klawirzystą Jerzym Galińskim, laureatem Indywidualnym Złotej Tarki.

Zdjęcia: MARIAN SANECKI

Przychodzą prawie codziennie. Na spotkania, turnieje i koncerty. Najliczniej, rzecz jasna, na zabawy z zespołami muzycznymi, czy przy magnetofonie. Lubią taniec, to ich żywioł. Zakaz palenia oraz picia alkoholu nie zraża chętnych, których też nigdy tutaj nie brakuje. Na ciekawszych imprezach trudno czasami o wolne miejsce. Młodzi ludzie przychodzą tu często. Tym bardziej, że nie zdzierają z nich piętnastu czy dwudziestu złotych za wstęp. Opłata jest symboliczna.

NIE NA tańcach kończy się działalność Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy. Ba, nie tańcami się zaczyna! Lwia część, zadań jakie postawiono placówce, przypada na zwykły dzień, od poniedziałku do soboty...

Tak od kilku już lat. MDK utworzono w 1962 roku. Ósrodek o podobnym profilu istniał już od 1949 roku. Początkowo jako Dom Harcerza, później — Dzieci i Młodzieży. Od początku swego istnienia wychował tysiące młodych ludzi. Obecnie w skromnych warunkach lokalowych, w stałych zajęciach czterdziestu sześciu kół i sekcji bierze udział ponad tysiąc dwieście osób. Blisko 30 procent, to uczniowie szkół średnich. Niełatwo wskazać na bardziej atrakcyjne dla młodzieży grupy zainteresowań. Obiegane są wszystkie. A jest w czym wybierać. W kierowanym od pięciu lat przez dyrektora Jerzego Osieckiego MDK zdecydowano się na stworzenie sekcji o dużym stopniu specjalizacji. Efekty widoczne są już dziś. Młodzież reprezentująca Dom Kultury na wystawach, pokazach czy zawodach, zdobywa cenne laury.

W czasie, gdy odwiedzaliśmy MDK, jedna z sekcji — Ósrodek Łączności Krótkofalarskiej ZHP przy MDK, miała swoje święto. Młodzi krótkofalowcy z Legnicy zdobyli trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej maratonu organizowanego przez Ministerstwo Obrony Narodowej w 1973 roku. Instruktor sekcji, Ryszard Koper, wiele pracy poświęcił nauczaniu tego, co dzisiaj przynosi tak świetne rezultaty. Liczy się również działalność pozostałych grup: fotograficznej — grupujące zdolnych i obiecujących fotografików, filmowej, plastycznych, tanecznych, haftu i szycia czy modelarskich. Efektami ich pracy są uzyskiwane nagrody, zdarza się, że i rozczarowania. Nie to jest jednak ważne. Pasja pracujących instruktorów, najczęściej nauczycieli, udziela się młodzieży. Uczy nastolatków myślenia, dyscypliny i praktyczności. Dobrych wychowawców nie trzeba daleko szukać. Zofia Przychodzka, od czternastu lat instruktorka sekcji haftu i szycia, Wanda Kraśko, instruktorka zespołów tanecznych czy wreszcie młody pracownik MDK — Ryszard Mioduszeński. Wkładu pracy wychowawczej tych ludzi nie wymierzy się złotówkami. Da się on ocenić dopiero za kilka lat.

W wypadku chłopców z Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego, może wcześniej. Od trzech lat grupa wychowanków uczęszcza na zajęcia sekcji modelarskiej. Chłopcy pochodzą z rodzin rozbitych, rodzin alkoholików. Zjawiają się w MDK regularnie i bardzo chętnie. Trudno im stąd odejść. Zajęcia z modelarstwa lotniczego, które prowadzi z nimi Ryszard Mioduszeński, pomagają aktywnie w procesie resocjalizacji.

W sukurs działalności MDK przychodzą: Komenda legnickiego Hufca ZHP, Zarząd LOK oraz władze oświatowe miasta. W razie potrzeby zawsze znajdują się środki na zakup sprzętu, wyposażenia. Hufiec pomógł nam w wyposażeniu sekcji krótkofalowców, LOK — pracowni modelarskich. Brakująca część funduszy przydziela wydział oświaty. Współpraca z wszystkimi zainteresowanymi przebiega bez większych zakłóceń. Wystarczającym argumentem stały się dobre wyniki uzyskiwane przez Dom Kultury. Znaczenia nabiera fakt, że jego działalność nie zamyka się w pomieszczeniach placówki. Do

pracy na rzecz miasta wciągane są szkoły, młodzież nie zorganizowana.

Nie brakuje jednak kłopotów. Problemem numer jeden staje się szczupłość pomieszczeń. Ciasnota i przewyższająca możliwości frekwencja utrudnia nieco pracę. Stanowisko kierownictwa MDK jest jednoznaczne. Gdzieś młodzież musi znaleźć swoje miejsce. Dobrze, jeśli znajduje je tutaj. Pracę legnickiej placówki ocenia się pozytywnie. W ślad za tym, z roku na rok przydziela się coraz więcej zadań. Obecnie personel Domu Kultury daje sobie radę. Ale czy nie dałoby się już teraz pomyśleć o szerszym zapleczu dla MDK. Może przynajmniej umieścić je w planie inwestycyjnym miasta.

— Nie udostępniamy sal i pomieszczeń internatom, szkołom na studniówki i konferencje — mówi dyrektor Jerzy Osiecki. — Byłoby to najłatwiejsze rozwiązanie. Harmonogram byłby wypełniony, a nam kłopot z głowy. Ale u nas, póki co, nikt na łatwiznę nie chce iść.

Dotychczasowa działalność wskazuje na to, że jeszcze długo możemy się takiej sytuacji nie spodziewać.



Chłopcy z sekcji modelarstwa lotniczego zjawiają się regularnie i chętnie. Zajęcia prowadzi Ryszard Mioduszeński.



Dobrych wychowawców nie brak w MDK w Legnicy. Program taneczny przygotowuje Wanda Kraśko.

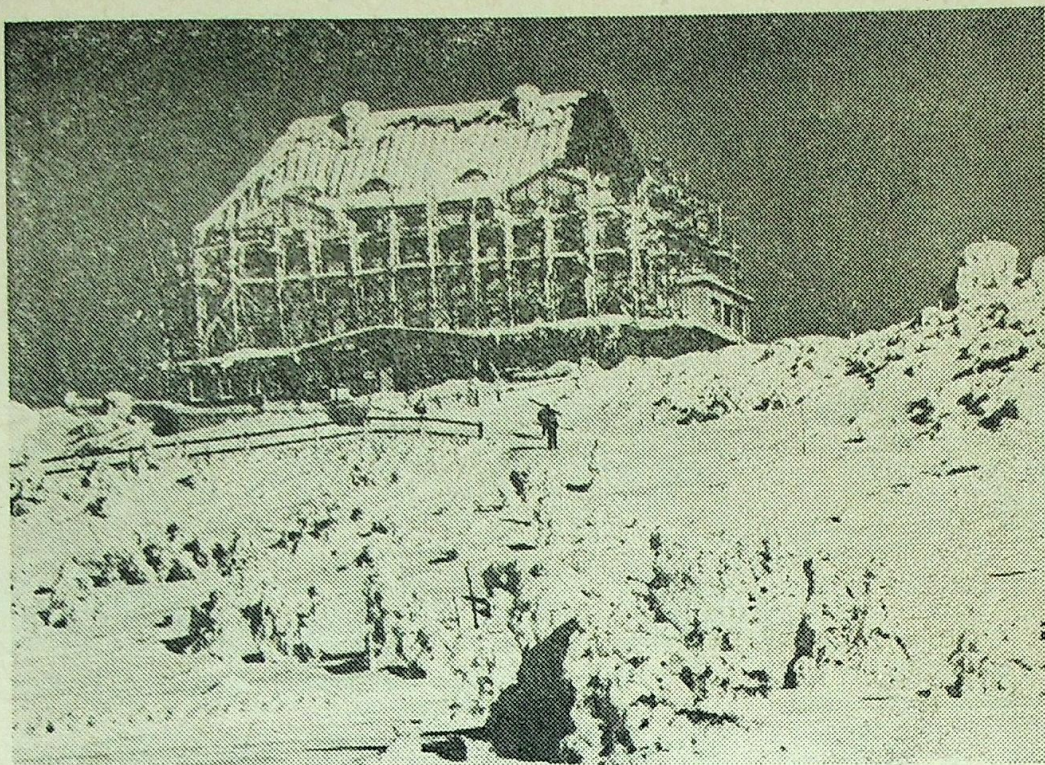
NIE TYLKO W SOBOTĘ

STANISŁAW MAŁECKI

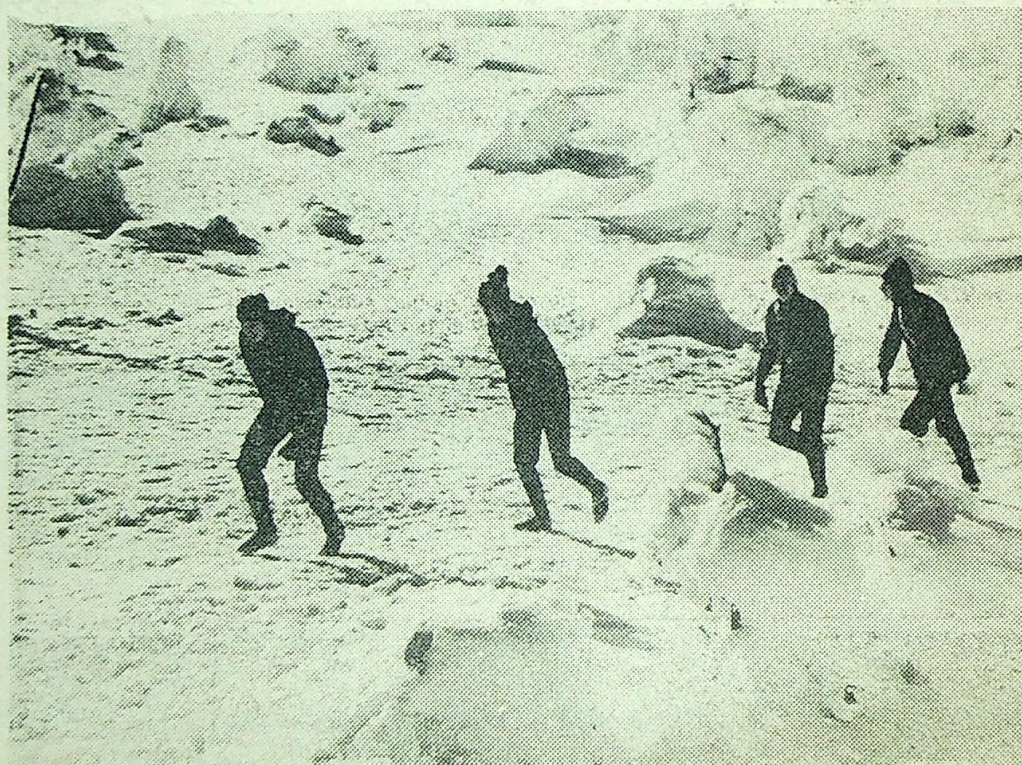


Pasja Zofii Przychodzkiej, od 14 lat instruktorki sekcji haftu i szycia, udziela się młodzieży.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



Na Hali Szrenickiej nawet podczas tak nietypowej jak obecna zimy narciarze korzystają z jej uroków. Schronisko na Szrenicy doczekało się wreszcie kapitalnego remontu. W tych warunkach rusztowania nabierają swoistego wdzięku. Oby i one zniknęły z nastaniem wiosny.



Jak zwykle o tej porze roku Karkonosze są miejscem licznych obozów sportowych. Taki spacer też hartuje



Jak na razie jedynym domem wczasowym Legmetu nad Kamieńczykiem i „Gornicza Strzecha” ZG „Lubin” w Szklarskiej Porębie stanowią wizytówki zagłębia miedziowego w Karkonoszach. Oba stosunkowo małe obiekty nie narzekają na brak frekwencji. Tak prezentuje się „Kamieńczyk”, gdy spadnie śnieg.



prewoku Zim



Kiedys — jak starzy ludzie pamiętają — to i na



temy

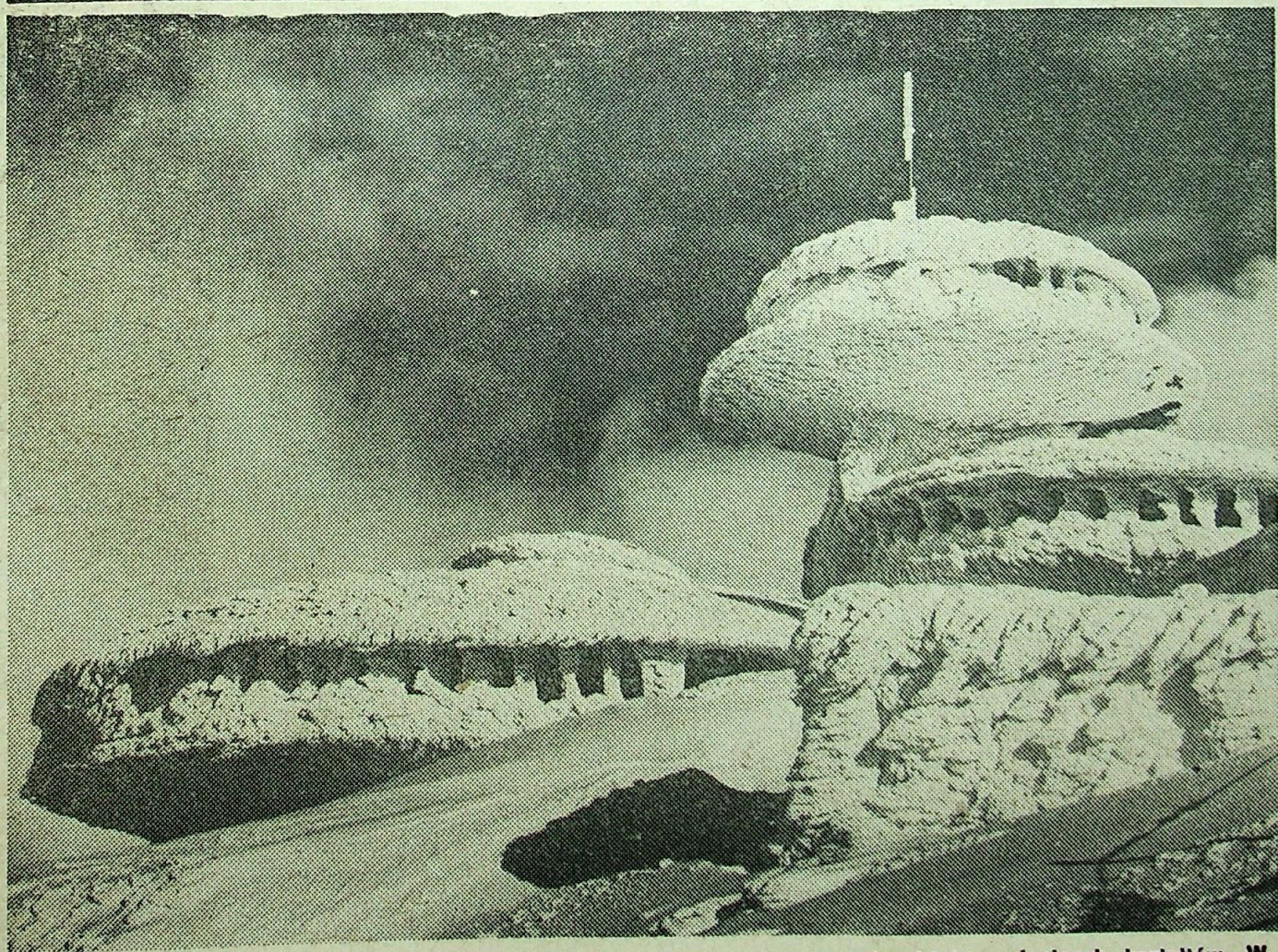


Trudno uwierzyć, ale w Zieleńcu zupełnie prawdziwa zima



Razem z mamą schodzimy ze Śnieżki. Takich zjazdów leniej nie rzekować.

**Zdjęcia: MIECZYSLAW KOWAL
RYSZARD KULESZA
WALDEMAR WYDMUCH**



„Latającym talerzom” na Śnieżce wiatr, śnieg i mróz nadały jeszcze bardziej oryginalnych kształtów. W historii ich budowy przybył nowy epizod — aktualne kłopoty z paliwem. Gdy zawiodły wszelkie techniczne sposoby dostarczenia na szczyt beczek z mazutem skorzystano z pomocy żołnierzy WOP, GPR-owców i... pocztowych koni.

nach takie zimy bywały.

Ze wspomnień Kazimierza Górskiego

I ZNÓW posypała się na moją głowę lawina krytyki za to, że przystąpiłem na wzięcie udziału reprezentacji Polski w amerykańskim tournee.

Nigdy nie podejmuję pochopnych decyzji. Nie zgodziłbym się na ten wyjazd, gdybym nie widział w tym określonych korzyści. Przed rewanżowym meczem z Walią, po odbyciu przez kadrowiczów zaleconego im aktywnego wypoczynku, należało teraz przysposobić ich rzetelnie do drugiej, jeszcze trudniejszej fazy walki o finał mistrzostw świata.

Zdawałem sobie sprawę, że amerykańskie tournee nie będzie spacerkiem, wycieczką turystyczną. Rozegranie sześciu meczów w ciągu kilkunastu dni, przy równoczesnym przenoszeniu się w odległe rejony kontynentu amerykańskiego, spowoduje niewątpliwie zmęczenie psychiczne i fizyczne zawodników. Z drugiej strony była to jedyna szansa na zgranie zespołu, wpojenie mu podstawowych zasad współdziałania na boisku, zahartowanie w bojach, w różnych warunkach klimatycznych i z przeciwnikami o różnorodnych stylach gry. Takiego programu szkoleniowego nie udało by się nam zrealizować w kraju.

Wiedziałem, że w rewanżowym meczu z Walią nie będę mógł skorzystać z usług Włodzimierza Lubańskiego. Szukałem więc podczas amerykańskiego tournee nowych rozwiązań taktycznych i dostosowania do nich jak najkorzystniejszego zestawienia osobowego zespołu. Już w USA poddałem generalnej próbie system trójkowych zestawień klubowych: Domarski, Kasperczak, Rześny (Stal Mielec) i Gadocha, Deyna, Ćmikiewicz (Legia).

Nie będę krył, że po przyjeździe do Warny obawiałem się bardzo o wynik meczu z Bułgarami. Chłopcy byli zmęczeni podróżą. Ich organizmy nie zdążyły się jeszcze przyzwyczaić do zmiany czasu. Chodzili więc senni. Tymczasem prasa bułgarska robiła wokół tego meczu wiele szumu. „Rewanż za olimpiadę” — krzyczały nagłówki gazet. Jaki znów rewanż? — myślałem. — Przecież Bułgarzy na olimpiadę do Monachium nie dotarli. Towarzyskie, kontrolne spotkanie przerodziło się nagle w wielkie wydarzenie sportowe o charakterze prestiżowym. Trzeba było podjąć wezwanie.

Ściągnąłem przezornie do Warny posiłki z kraju: Latę, Masztalera i Wieczorka. Pierwszy z nich i tak brałby udział w tym meczu, ale dwaj pozostali stanowili ewentualną asekurację na wypadek, gdyby nie mogli wystąpić nie najlepiej czujący się Bulzacki i Gorgoń. Atmosfera „wielkiego meczu” udzieliła się całej drużynie, zmobilizowały ją szczególnie komentarze prasowe, stawiające nas w roli baranków skazanych na rzeź.

To z pewnością nieładnie, ale cieszyłem się w duszy, nie bez pewnej satysfakcji, patrząc na zasmuczone miny działaczy bułgarskich po skończonym meczu. Współczułem zarazem, bo przeżyli okropne roz-

czarowanie. Byli święcie przekonani, że ich drużyna „rzuci mistrza olimpijskiego na kolana” — jak wyczytałem w jednej z gazet, a tymczasem musiała uznać jego bezsporną wyższość.

Zadowolenie moje budził fakt efektownego zwycięstwa, dobry styl gry i uznanie wólbnych fachowców z trenerem Walijszyków, p. Bowenem, na czele. Przekonałem się jeszcze raz i zespół w to uwierzył, że bez Lubańskiego możemy również odnosić sukcesy.

*

PRZED spotkaniem z Walią orientowaliśmy się dokładnie, jakim zespołem dysponujemy. Tym niemniej zakontrak-

ZESPÓŁ UWIERZYŁ

towaliśmy „dla przetarcia” szerokiej kadry narodowej mecz z Romą i Duisburgiem. Chodziło o sprawdzenie tzw. dublerów, o których znaczeniu w całokształcie budowy reprezentacji państwowej już wspominałem. Mecz z Romą nie doszedł do skutku z wiadomych względów, natomiast z Duisburgiem wypróbowaliśmy Chojnackiego, Kapkę i Korzeniowskiego.

Nim rozpoczęło się zgrupowanie w Kamieniu odezwali się „doradcy”, postulujący wykorzystanie w pojedynku z Walią Buli, Szołtysika i Marxa. Nie mam w stosunku do tych piłkarzy żadnych uprzedzeń, znam dobrze ich wartość sportową. Ale Bula z Szołtysikiem

nie mogli być w żadnym przypadku brani pod uwagę w tym meczu. Szołtysik ze względu na swe warunki fizyczne. Z Bula zupełnie inna sprawa. Jest to typ pomocnika ofensywnego, mniej przydatny w defensywie. Tymi samymi walorami (a nawet większymi), jak i niedostatkami w grze obywatelnej, dysponuje również Deyna. Po co mi są potrzebni tacy dwaj zawodnicy o podobnych predyspozycjach w linii rozgrywającej? Nie mogłem kosztem Buli osłabić tego podstawowego w nowocześnie piłce nożnej członu drużyny. Wziąłem jednak pod uwagę Marxa. Niestety, nie mogłem go sprawdzić, ponieważ doznał kontuzji.

Na zgrupowaniu w Kamieniu panował wśród zawodników nastrój pełnej mobilizacji. Świeżo mieli jeszcze w pamięci wydarzenia w Cardiff. Ale dla lepszego przypomnienia błędów tam popełnionych, jak i wywołania pewnej „złości psychicznej”, obejrzelśmy film z tego meczu. Do dyskusji i ustalenia szczegółowych założeń taktycznych na Chorzów posłużyły uprzednio także szeroko zebrane informacje o grze przeciwnika. A specyficznie to rywal, grający twardo, ostro,

prowokacyjnie, a czasami wręcz brutalnie.

Różne odczucia towarzyszyły naszemu zwycięstwu nad Walijszykami. Z jednej strony gratulowano nam sukcesu, radoowano się, ale z drugiej — zarzucano, że graliśmy zbyt ostro. Zmienne są ludzkie opinie. Pamiętam, jak po Cardiff spotkałem się z zarzutem, że nasz zespół właśnie nie umie podjąć twardej, ostrej walki. Zgadzam się jednak z tym, że w naszej drużynie zabrakło w chorzowskim spotkaniu trochę spokoju.

(Cdn.)



Polska reprezentacja pokonała w Chorzowie piłkarską drużynę Wali 3:0. Bramki dla Polski zdobyli: Robert Gadocha, Grzegorz Lato i Jan Domarski. Na zdjęciu: Rodriguez, Gadocha (w środku) i Evans.

CAF — Matuszewski



Barozo udanie zainaugurował pięciarze Zagłębia Lubin rozgrywki o mistrzostwo II ligi. W pierwszym meczu pokonali oni w Pile 14:8 rutynowany zespół miejscowego Sokola.

Oto wyniki walk w kolejności wag od papierowej do ciężkiej (na pierwszym miejscu zawodnicy Zagłębia: Mikołaj Kocur wygrał dwa do remisu z Marianem Rywką, Andrzej Tworus pokonał w II rundzie wskutek przewagi Romana Gizińskiego, Jacek Olszewski przegrał jednogłośnie na punkty z Zenonem Dycem, Mikołaj Paduchowicz w ten sam sposób uległ Aleksandrowi Szczęśniakowi, Eugeniusz Jaśkowiec pokonał w II starciu przez przewagę Józefa Mazura, Bolesław Nowik zwyciężył dwa do remisu Ryszarda Tabora, Eugeniusz Jakubowski wypunktował Marcina Peckę, Wiesław Niemkiewicz wygrał w I rundzie wskutek przewagi z Klemesem Kowalewskim, Stefan Wojtyś pokonał w III starciu przez przewagę Józefa Bieleckiego, Zbigniew Kowalczyk przegrał z Tadeuszem Wajgeltem, a Ryszard Cal uległ Bogdanowi Ciemińskiemu.

Beniaminek II ligi odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo i zaprezentował się przed publicznością z jak najlepszej strony. O szczegółach pobytu bokserów Zagłębia w Pile poinformujemy w najbliższym numerze „Konkretów”.

W niedzielę, 10 lutego, o godzinie 12 w świetlicy fabrycznej KS „Rokita” w Brzegu Dolnym przy ulicy Sienkiewicza 5 odbędzie się mistrzostwa szkół średnich zagłębia miedziowego w tenisie stołowym o puchar przechodni „Konkretów”. Uczestniczące w nich reprezentacje powiatów podzielono na dwie grupy eliminacyjne.

W grupie I zmierzą się: Bolesławiec, Głogów, Jawor i Złotoryja, a w II: Legnica, Lubin i Wołów. Spotkania eliminacyjne rozegrane zostaną systemem każdy z każdym. Drużyny, które zdobędą pierwsze miejsca w grupach rozegrają mecze półfinałowe z zespołami, które uplasują się na drugich pozycjach. Mistrz grupy I walczyć będzie z wicemistrzem grupy II, a zwycięzca drużyny grupy II z wicemistrzem grupy I. Zwycięzcy tych spotkań zmierzą się w pojedynku o 1 i 2 miejsca, a pokonani o miejsca 3 i 4. Drużyny, które uplasują się na trzecich lokatach walczyć będą o miejsca 5 i 6.

We Wrocławiu odbył się okręgowy klasyfikacyjny turniej młodzieży w tenisie stołowym. Bardzo dobrze spisali się w nim przedstawiciele naszego regionu. Turniej młodzieżek wygrała Wrobel z Rokity Brzeg Dolny, a w turnieju młodzików czwarte miejsce wywalczył Dudziej z legnickiego Konfeksu. W rywalizacji juniorów triumfowali zawodnicy Konfeksu Legnica. Zwyciężył Domagała przed Zajacem.

W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo ligi okręgowej w siatkówce mężczyzn Legniczanka pokonała dwukrotnie po 3:0 Włocławską Kudowa umacniając się na trzecim miejscu w tabeli.



Już po raz ostatni zamieszczamy kupon naszego plebiscytu. Listy dziecięcych najlepszych sportowców i pięciu trenerów zagłębia miedziowego, uzupełnione tym kuponem, prosimy nadsyłać na adres: Legnicka redakcja „Konkretów”, Rynek 51, 29-220 LEGNICA, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 9 lutego 1974 (decyduje data stempla pocztowego).

WSZYSTKIE KUPONY BIORĄ UDZIAŁ W LOSOWANIU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD.



**NAJLEPSZY
SPORTOWIEC
I TRENER
ZAGŁĘBIA
MIEDZIOWEGO**

Głosuje

(imię i nazwisko)

.

(adres)

.

„Serdecznie zapraszamy na zebranie sekcji kolarskiej LZS Legnica. Będą przedstawiciele Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Rady Wojewódzkiej i Rady Powiatowej LZS. Musimy zwołać takie spotkanie, gdyż nie wiemy co mamy dalej robić. Chcemy przedstawić swoje postulaty i wysłuchać opinii kompetentnych czynników.”

PRZED salą sportową przy ulicy Głogowskiej 18. I. 1974 r. zgodnie z zapowiedzią pojawili się sportowcy i działacze. Brak tylko... przedstawicieli wojewódzkich i powiatowych władz sportowych. Spotkanie więc odwołano. W kilka dni później, 22 stycznia, obserwuję kolarzy na treningu w sali Zespołu Szkół Zawodowych CRS. Jest ich czternastu. I teraz padają ostre uwagi pod adresem kierownictwa sportu wiejskiego:

— Chętnych do uprawiania kolarstwa nigdy nie brakowało. To, że obecnie jest nas tylko grupa, to wynik trudności sprzętowych oraz prawie żadnej opieki ze strony klubu. Co roku obiecuje się niemal złote góry. Znajduje się sporo naiwnych, którzy po kilku miesiącach muszą zrezygnować. Nie mają na czym jeździć. Nikt nie troszczy się o przekazanie gum, koszulek, dresów, butów kolarskich, nie mówiąc już o rowerach. A sprzęt bardzo drogi. Za dwie gumy trzeba zapłacić 300, a za pedały 172 złote. Nie każdy może sobie na to pozwolić. Na placu boju zostają najbardziej uparci. Domagają się właściwego traktowania i odpowiednich warunków treningowych. Nie są nowicjuszami i słusznie należy im się dobry sprzęt wyczynowy. To jeden z głównych czynników warunkujących uzyskiwanie dobrych rezultatów.

— W listopadzie ubiegłego roku na zebraniu sekcji obiecano nam przydzielenie jednego roweru. W grudniu rower trafił do Legnicy, ale gdzieś się zapodział. Nie jesteśmy przekonani, czy w ten sam sposób nie znikną pozostały sprzęt. A my nie mamy nawet w czym startować. Z powodu braku jednolitych strojów nie chciano w 1973 roku dopuścić dwóch z nas do mistrzostw Dolnego Śląska w jeździe parami.

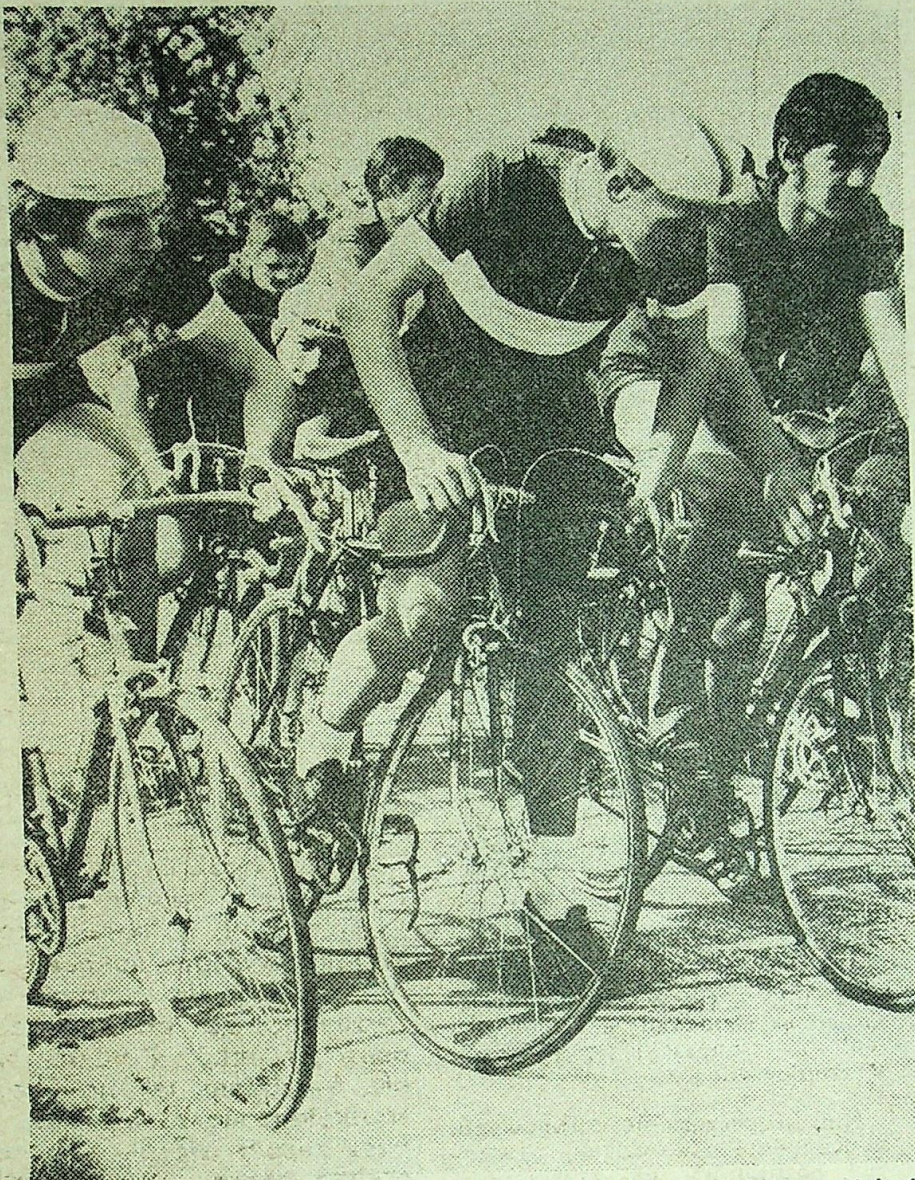
— Rzadko startujemy. Cały rok trenujemy, a na imprezy wyjeżdżamy od czasu do czasu. Tłumaczy się to nam brakiem pieniędzy. Często jednak, mimo że można by było znaleźć środki, nie zawiadamiano nas o wyścigach. Tak było z mistrzostwami okręgu młodzików w Oleśnicy. Dowiedzieliśmy się o nich... z prasy. Usprawiedliwiano się, że nie nadeszło zawiadomienie...

— O panującej atmosferze może świadczyć taki epizod. W Radzie Powiatowej LZS spotkało nas powitanie: „Nie przychodźcie do klubu. Jest was za dużo. Nie przeszkadzajcie. Niech przyjdzie Jasiński.”

— Dobrze się stało, że od września 1973 roku opiekuje się nami Grzegorz Szumlakowski. Poprzedni trener niewiele wykazywał inicjatywy. W 1973 roku uczestniczył tylko w ośmiu treningach (w tym cztery razy samochodem). Czy mogły więc być wyniki?

NIE PRZYCHODŹCIE...

ZYGMUNT ŁUSZCZ



W Głogowie, Legnicy i innych miastach zagłębia miedziowego utalentowana młodzież garnie się do kolarstwa.

Fot. W. Binczarowski

Takie słowa padały z ust obecnych na treningu zawodników. Uczestniczyli w nim: Janusz Jasiński, Marek Huk, Andrzej Górecki, Eugeniusz Swaryczewski, Tadeusz Nisztuk, Jan Kopeć, Grzegorz Kurjanow, Janusz Śmiech, Andrzej Cebula, Roman Szerur, Ryszard Bieniek, Ryszard Zieliński, Marek Kowalczyk i Antoni Haczekiewicz.

Kryzys w legnickim kolarstwie trwa od kilku lat. A przecież właśnie w tej dyscyplinie miasto ma bogatą

tradycję. W Legnicy wyrosli kolarze tej klasy co: Eligiusz Grabowski i Grzegorz Szumlakowski, Jerzy Chwaja, Jerzy Szwak, Janusz Warchoł, Franciszek Chyła. Cenne sukcesy w dużych imprezach kolarskich odnosili: Franciszek Sadanowicz, Andrzej Sarnecki i Stanisław Stawicki. Nie brakowało też wielu ofiarnych

SPORT.



W Bolesławcu odbyły się mistrzostwa powiatu w pływaniu. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: Aleksandra Hałubowicz i Robert Ławrynowicz na 20 m stylem grzbietowym, Helena Dudek i Rafał Piotrowski — na 20 m stylem dowolnym (wszyscy w konkurencjach dla przedszkolaków), Renata Łasica — 100 i 200 m grzbietowym i 400 m stylem zmiennym (dziewczęta starsze), Jacek Ładacki — 100 i 200 m klasycznym i 400 m zmiennym, Sławomir Menich — 200 m grzbietowym i 400 m dowolnym (chłopcy starsi), Elżbieta Dudek — 100 i 400 m dowolnym (dziewczęta starsze), Jadwiga Zagdział — 100 i 200 m dowolnym (dziewczęta młodsze), Zdzisław Turczyński — 100 i 200 m dowolnym i 100 m grzbietowym (chłopcy młodsi), Lena Kulczycka — 100 m grzbietowym, 100 i 200 m dowolnym, Ireneusz Wojniarski — 100 i 200 m dowolnym (dzieci), Helena Chmielewska — 100 m grzbietowym i 100 i 200 m dowolnym, Piotr Bączek — 100 i 200 m dowolnym (klasa III), Beata Winkler — 100 i 200 m klasycznym (dziewczęta starsze), Irena Długosz — 200 m grzbietowym (dziewczęta młodsze), Wiesław Wójcik — 100 grzbietowym (klasa III), Roman Vetter — 100 m grzbietowym (dzieci), Janusz Zieliński — 100 m dowolnym i delfinem (dzieci) oraz Janusz Paszkuć — 100 m grzbietowym (chłopcy starsi).

Puchary za dobre wyniki w nauce i sporcie otrzymali: Roman Vetter, Piotr Bączek, Stanisław Rompała, Beata Cwirko i Beata Winkler oraz Lena Kulczycka za uzyskanie najlepszego wyniku mistrzostw.

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim zagłębie Lubin pokonało drugoligową Avię Świdnik 3:1 (2:0). Bramki dla Zagłębia zdobyli: Matfoka — 2 i Konieczny, a dla Avii — Adamus.

12 lutego o godzinie 18 w świetlicy Technikum Górniczego w Lubinie wzniesiony zostanie kurs dla sędziów lekkooletycznych. Zajęcia prowadzone będą w każdy wtorek i piątek o godzinie 18.

Z okazji 29 rocznicy wyzwolenia Lubina Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki MKS „Cuprum” oraz Lubieńskie Zakłady Gastronomiczne organizują międzynarodowy turniej w siatkówce juniorek. Turniej, w którym udział wezmą Cuprum, Spartakus Jelenia Góra, Chrobry Głogów, MKS Świdnica i reprezentacja Zittau. Turniej odbędzie się 9 i 10 lutego w sali Liceum Ogólnokształcącego. Początek zawodów w sobotę o godzinie 16 i w niedzielę o 9.

W niedzielę, 10 lutego, o godzinie 11 w cehowni ZG „Lubin” dojdzie do atrakcyjnego spotkania pięściarskiego, w którym Zagłębie Lubin zmierzy się z Wisłutem Gera.

W pierwszym spotkaniu o mistrzostwo bokserskiej ligi międzywojewódzkiej rezerwy lubińskiego Zagłębia pokonał Pioniera Strzelce Opolskie 14:4. W poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej (na pierwszym miejscu bokserzy Lubina) uzyskano następujące wyniki: Zamora (Pionier) zdobył punkty bez walki, Bratkowski wygrał dwa do remisu z Pazurem, Hałusko wypunktował Bednarza, Czajkowski wygrał w II rundzie wskutek przewagi z Wieczorkiem, Sobolew w ten sam sposób pokonał Garsteckiego, a Wardega Kędzierzkiego, Doroszewski (Pionier) zdobył punkty walkowerem, walkę Kruka z Sawickim uznano za nieodbyta z powodu kontuzji tego pierwszego w I starciu Jasiński wygrał punktowo Drzymałę, Dukał pokonał w II rundzie wskutek przewagi Ziarka. (ZŁ)

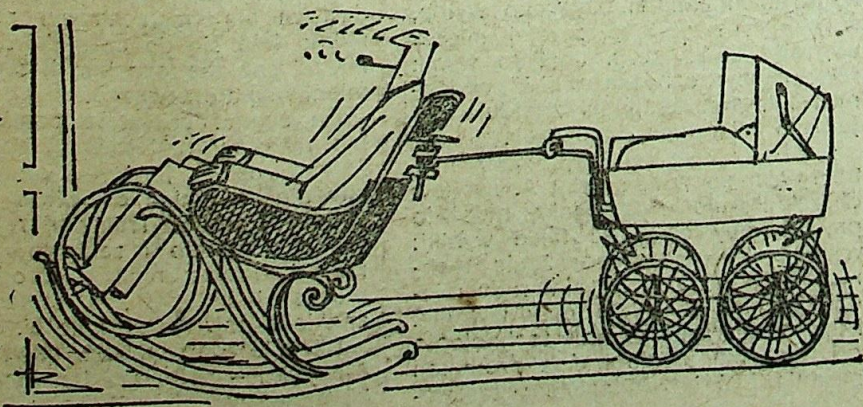
W najbliższą niedzielę, 10 lutego, o godz. 11,00 w sali sportowej przy ul. Słowiańskiej w Głogowie drużyna pięściarska „Chrobrego” stoczy inauguracyjny pojedynek z GKS Świętochłowice z cyklu rozgrywek o wejście do II ligi. W grupie tej wystąpią ponadto: Górnik Kaurów, Odra Brzeg, BKS Bolesławiec i Miedź Legnica.

Gospodarze awizują najbliższy aktualnie skład. Na ringu wystąpią mistrzowie okręgu zielonogórskiego: Bielecki, Tyłman, Orłowski i Maszkiewicz oraz Kruglik, Krzycko, Krzak, Bocor, Woroniec, Ostafik i Tomaszewski.

Podopieczni trenerów Jana Bandrowskiego i Zbigniewa Puławki bardzo pilnie przygotowują się do rozgrywek. Dzięki generalnemu wykonawcy Huty Miedzi „Głogów” — Lubuskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego, które bezpłatnie odstąpiło pięściarzom swoją salę w Żukowicach — poprawiły się warunki treningu.

W następnym spotkaniu zespół „Chrobrego” zmierzy się na wyjeździe z Górnikiem Knurów, a w marcu kibice głogowscy zobaczą Ryszarda Tomczyka i BKS Bolesławiec.

(JK)



Po połączeniu sekcji LZS i TKKF nastąpiła wyraźna stagnacja. Odeszli zawodnicy i działacze. Dopiero w ubiegłym roku zarysowały się możliwości poprawy. Po dłuższej przerwie szkoleniem zajął się Grzegorz Szumlakowski. Rozpoczęto systematyczną, solidną pracę. Już w ciągu kilku miesięcy nastąpiła widoczna poprawa. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie brak sprzętu i właściwej opieki ze strony zainteresowanych. Sportowcy i ich trener są optymistami. Chcą odrodzić z czasem dobre imię legnickiego kolarstwa. Wiąże się to w dużym stopniu ze zmianą postawy władz zrzeczenia.

wszystko o miedzi

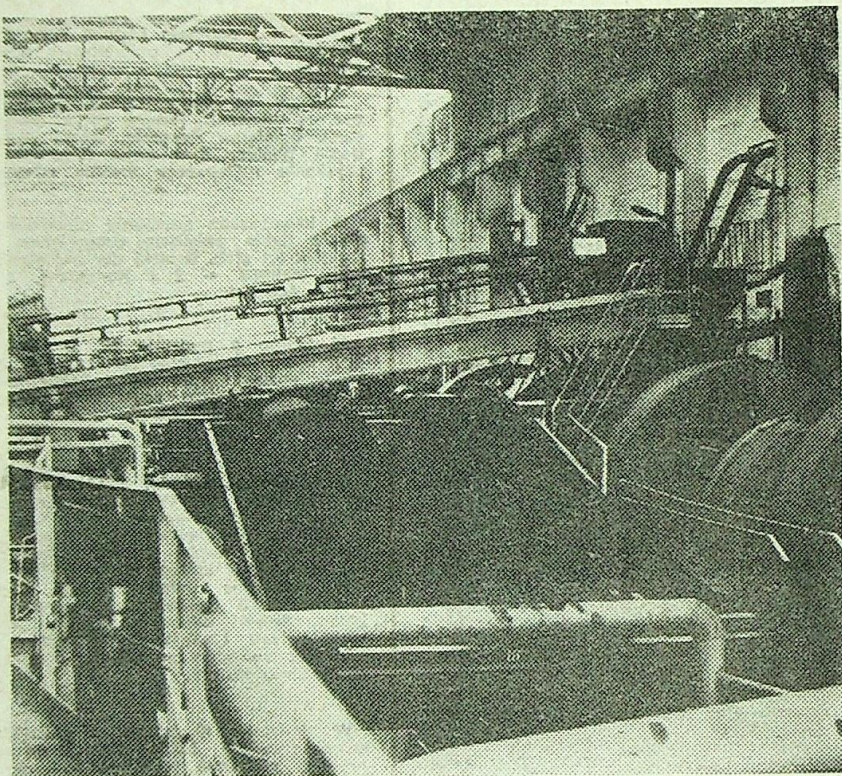
PERU
Rząd peruwiański wydał dekret o wyłączeniu z dniem 1 stycznia br.: towarzystwa kopalnianego CERRO DE PASCO CORPORATION, będącego własnością amerykańskiego konsorcjum CERRO CORPORATION (o wielonarodowych udziałach). Towarzystwo to od 71 lat sprawowało kontrolę nad wszystkimi głównymi i najbardziej skomplikowanymi operacjami kopalnianymi w Peru, w rejonie środkowych Andów.

Górnicy peruwiańscy określili wymieniony dekret nacjonalizacyjny jako „historyczny” i „rewolucyjny”. Sześć kopalń należących dotąd do CERRO DE PASCO CORPORATION oraz związane z nimi rafinerie, zakłady hydro-elektryczne i przemysły zajmujące się przetwórstwem metali będą teraz pracować pod kierownictwem państwowego

płat lokalowych i związanych z tym projektów inwestycyjnych oraz, że nie podjęło właściwych posunięć dla zapobieżenia niszczeniu środowiska naturalnego, co spowodowało, iż większość terenów w otoczeniu kompleksu i oo najmniej trzy rzeki zostały zatrute. (FINANCIAL TIMES, 2 stycznia 1974 r.)

JUGOSŁAWIA

PROWADZONE systematycznie od czterech lat badania poszukiwawcze w rejonie basenu Bor, doprowadziły do odkrycia nowego złoża rudy miedzi — Brezanik, ocenianego na ponad milion ton rudy, o zawartości ponad 1 proc. czystej miedzi. Eksploatacja nowego złoża, przedłuży wiek produkcyjny kompleksu boreckiego o 6 do 10 lat, przy planowanej rocznej



W zakładzie przeróbki mechanicznej ZG „Lubin”.

Fot. Tadeusz Matkowski

towarzystwa kopalnianego — MINERO PERU. Omawiany kompleks kopalniany nazwano obecnie CENTROMIN PERU (LA EMPRESA MINERA DEL CENTRO DEL PERU). Będzie on zatrudniać około 16 tysięcy robotników i stanie się głównym peruwiańskim producentem metali rafinowanych (miedzi, ołowiu, cynku i pochodnych miedzi). CERRO DE PASCO CORPORATION pozostanie nadal właścicielem 22,25 proc. udziałów w prywatnym amerykańskim konsorcjum, które aktualnie przygotowuje do eksploatacji kopalnię CUAJONE (południowe Peru). Według przewidywań będzie to jedna z największych odkrywkowych kopalń miedzi na świecie.

Upaństwowienie CERRO DE PASCO CORPORATION może spowodować wyjazd amerykańskiego personelu technicznego i kadry kierowniczej. Niepokoi to rząd Peru, bowiem brak kadry, mającej długoletnie doświadczenie w pracy może się ujemnie odbić na wynikach produkcyjnych w upaństwowionych obecnie kopalniach.

Opublikowany dekret nie wspomina o warunkach finansowych przejęcia przez rząd Peru CERRO DE PASCO CORPORATION. Podstawą wyłączenia stał się fakt, że CERRO DE PASCO nie wypełniło — zgodnie z prawem peruwiańskim — zobowiązań w zakresie o-

produkcji 40 tys. ton miedzi. Nowo odkryte złożo znajduje się na głębokości 350 m pod powierzchnią ziemi, co ułatwi jego szybkie udostępnienie do eksploatacji. Przewiduje się, że pierwszą miedź z nowego złoża uzyska się pod koniec 1976 roku.

Górnictwo-hutniczy basen miedziowy Bor wyprodukował w 1973 r. około 137 tys. ton miedzi elektrolitycznej, o 7 890 ton więcej niż przed rokiem. Z samych tylko surowców z Majdanpeku i Boru wyprodukowano w 1973 r. 12 880 ton katod więcej niż w roku poprzednim. Największe osiągnięcia miała kopalnia Majdanpek, która przetwarzając 11 mln. ton rudy, ustanowiła nowy roczny rekord przerobu w swojej 13-letniej historii.

Kilka instytutów naukowych opracowuje od lat różne koncepcje przedłużenia okresu eksploatacyjnego obecnych kopalni miedzi w basenie Bor, niestety, jak dotychczas realizacja żadnej z nich nie przyniosła zadowalających rezultatów. Równocześnie z poszukiwaniem rozwiązań perspektywicznych, prowadzona jest intensywna modernizacja istniejących urządzeń. Niedawno została włączona do produkcji trzecia sekcja do flotacji, o rocznej możliwości przerobu 2 mln. ton rudy. W końcu marca uruchomiony zostanie drugi transporter rudy z głębokości 500 m o długości blisko dwóch kilometrów.

(„Borba”, 10. I. 74 ; „Privedni Pregled” 15. I. 74)

PANAMA

TOWARZYSTWO BRITISH KYNOCH METALS wyraziło gotowość odbioru całej miedzi, którą będzie się wydobywać w pozostającej jeszcze w sferze organizacji kopalni CERRO COLORADO w Panamie, należącej do CANADIAN JAVELIN.

Złoża kopalni CERRO COLORADO szacuje się na 2 miliardy ton rudy, w tym 86 mln ton rudy wzbogaconej. Kopalnia może być uruchomiona w roku 1976. Termin ten zależy jednak od tego, jak długo będą trwały negocjacje finansowe. Według oświadczenia BRITISH KYNOCH, negocjacje z CANADIAN JAVELIN znajdują się jeszcze we wstępnej fazie, ale przy owocnym ich zakończeniu towarzystwo pomoże w finansowaniu tej kopalni. Wymagać to będzie znacznej pomocy rządowej w zakresie kredytów na wyposażenie, zapewnienie pożyczek bankowych itd. Koszt uruchomienia kopalni wyniesie około 500 mln dolarów (217 mln funtów szterlingów). Po-

czątkowe roczne wydobycie tej kopalni kształtować się będzie na poziomie 150 tys.-200 tys. ton, a w późniejszym okresie być może wzrośnie do 350 tys. ton. (THE TIMES, 8 I 1974)

Prasa polska o zagłębiu miedziowym Trzeci piec anodowy przekazany do rozruchu (w Hucie Miedzi „Głogów”). „Gazeta Zielonogórska”, 11 I 1974

L. Małachowska i J. J. Dębek, każda parę rąk cenimy podwójnie. (Z cyklu „Jeden dzień w hucie „Głogów”), „Gazeta Zielonogórska”, 17 I 1974 (awaria taśmociągu i sprawa zaplecza socjalnego na Wydziale Wlewków).

L. Małachowska i J. J. Dębek, Nadzieja w nowej przyczodni. (Z cyklu „Jeden dzień w hucie „Głogów”), „Gazeta Zielonogórska”, 18. I. 1974 r.

(mir) „Więcej rudy miedzi w 1974”. Słowo Polskie, 18 I 1974. (Konferencja Samorządu Robotniczego w Zakładach Górniczych „Polkowice”).

(m) „Dyplom KC PZPR i Rady Ministrów dla górników z „Polkowic”. „Gazeta Robotnicza”, 21 I 1974.

„Powstaje Huta Miedzi „Głogów II” — „Biuletyn Informacyjny PAP”, 21 I 1974; „Dziennik Bałtycki”, 22 I 1974. Opracowanie CODP przy PAP

Miedź przed wiekami i obecnie

Ukazujący się w stolicy Uzbekkiej SRR Taszkencie dziennik PRAWDA WOSTOKA zamieścił obszerny artykuł I. Skudowicza pt. „Dziewiątka po przecinku”. Artykuł dotyczy dziejów produkcji miedzi oraz poświęcony jest kombinatowi wydobywco-metalurgicznemu w mieście Almaty w Uzbekistanie — jednemu z największych ośrodków miedziowych w ZSRR i na świecie. Poniżej najistotniejsze fragmenty artykułu.

JESZCZE w trzecim tysiącleciu przed naszą erą nieznanym metalurzy szumerskiego miasta Ura (obecnie na pograniczu Uzbekistanu i Tadżykistanu) odali miedziany topór, w którym zawartość czystej miedzi wyniosła 97,5 proc. Stanowiło to swoisty rekord starożytności.

Dzisiaj niedaleko od tego starożytnego miasta na terenie Uzbekkiego SRR znajduje się Almaty — ogromny kombinat górniczo-hutniczy, jeden z największych ośrodków miedziowych ZSRR i świata. Miedź z Almaty jest najtańszą w całym ZSRR, co między innymi wynika z położenia rud miedzi w tym rejonie. Ale nie tylko tanią stanowi o jej sławie. Almatycka miedź jest najlepszą gatunkowo w Kraju Rad. Uchodzi za taką od zaledwie kilku miesięcy. Mianowicie latem ubiegłego roku odlewy miedzi z kombinatu w Almaty otrzymały państwowy znak jakości. Aby go dostać należało uzyskać w normalnej seryjnej produkcji odlewy, w których zawartość czystej miedzi wynosiłaby 99,90 proc. Takie jest minimum standardu jakości. Droga do znaku jakości rozpoczynała się więc od dziewiątki po przecinku.

Zakłady hutnicze w Almaty uzyskały znacznie lepsze rezultaty niż wymagane minimum. Uzyskano wytop, w którym zawartość czystej miedzi wynosiła 99,98 proc. Jest to wynik rewelacyjny: oznacza on, iż w jednym kilogramie miedzi znajduje się jedynie 0,2 grama domieszek.

Naczelny inżynier kombinatu metalurgicznego w Almaty A. Iwanow charakteryzuje drogę, jaką należało przejść, aby osiągnąć takie wyniki: wysokie i pełne wyposażenie techniczne zarówno w kopalni rudy miedzi, jak też w hucie przy wytopie. Najlepsza współczesna technologia od początku aż do końca produkcji musiała być i była ściśle przestrzegana. I wreszcie ważnym elementem, który doprowadził do sukcesu, był wspólny cel, jaki widzieli i realizowali cała załoga kombinatu.

Oddzielne zagadnienie to współpraca kombinatu miedziowego w Almaty z uczonymi i specjalistami z Instytutu „Unipromiedź” w Świerdłowsku. Instytut ten specjalizuje się w badaniach metali kolorowych, w szczególności zaś miedzi.

Obecnie czwarta część produkcji miedzi z kombinatu to miedź najwyższego gatunku ze znakiem jakości. Do końca 1975 roku już połowa odlewów z Almaty oznaczona będzie znakiem jakości — takie zobowiązania podjęli tamtejsi metalurzy. Nie obawiają się oni łamać starych metod wytapiania mających tradycje dziesięcioleci.

Dzisiaj ludziom niezbędna jest miedź czysta, taka która najpełniej wykazuje swe właściwości: kowalność, ciągliwość, przewodzenie elektryczności przy względnie niskiej aktywności chemicznej.

Ale najwyższa czystość metalu, cieszący oko ogólny widok spawu — to jeszcze nie wszystko. Obecnie więcej aniżeli połowa produkcji miedzi przeznaczona jest dla przemysłu elektrotechnicznego, który jest szczególnie wymagający: tutaj ważne są elektrotechniczne właściwości metalu. Najistotniejszy jest opór elektryczny — almatycka miedź ma opór niższy niż wymagają standardy. Metalurzy kombinatu dokonują dalszych prób, aby go jeszcze obniżyć. Jak wykazały badania laboratoryjne opór elektryczny waha się i w każdym odlewie miedzi jest inny. Znależenie stałego i jak najniższego oporu w odlewanej w Almaty miedzi stanowi obecnie jeden z zasadniczych problemów badawczych kombinatu.

W ogromnym przestrzennym wydziale odlewniczym kombinatu w Almaty prawie nie ma hałasu i prawie nie widać robotników. Z pieca dobywa się malachitowy płomień, równo leje się do czepaków struga miedzi poprzez rozpalony kożuch płomieni węgla drzewnego.

Na sygnał operatora potężny pąk maszyny rozlewającej dostarcza kolejne cztery formy, a czepak ostrośnie okrążając człowieka wylewa metal do form. Transporter wywozi już pociemniałe i zastygłe odlewy miedzi. Trzy z nich są odlewami pierwszej kategorii, a czwarty ze znakiem najwyższej jakości.

Właśnie taka miedź powstaje w Almaty — najtańsza i najlepsza jakościowo w całym Związku Radzieckim.

Opracowanie: JÓZEF SZANIAWSKI

Co wybrać?

Uprzejmie informujemy, że Polski Związek Motorowy — Ośrodek Szkolenia Motorowego w Legnicy pismem z dnia 7 XI 73 r. powiadomił nasz zakład, że obywatel Krzysztof Szeszko uczęszcza na kurs kierowców zawodowych w ramach odbywania przysposobienia obronnego młodzieży pozaszkolnej w poszczególnych dniach tygodnia od godz. 16.30 do 20.35 oraz, że nauka jazdy odbywa się w różne dni tygodnia od godz. 8.00 do 20.00 według wpisu do legitymacji jazdy, która jest w posiadaniu kursanta oraz do wglądu dla przełożonego w zakładzie pracy. Wobec powyższego wyżej wymieniony obłożony został przez kierownika oddziału tylko na 1 zmianę, z możliwością ewentualnego przesunięcia zmiany, o ile nauka jazdy wypadłaby w godzinach przedpołudniowych.

Jednakże ob. Krzysztof Szeszko opuścił dwa dni pracy (21, 28 XI 73 r.) nie usprawiedliwiając swojej nieobecności, za co została wyżej wymienionemu potrącona premia regulaminowa zgodnie z zakładowym regulaminem premiowania. Jeżeli w powyższych dniach odbywał naukę jazdy, należało przedłożyć w zakładzie pracy do wglądu „legitymację jazdy” z pismem, czego ob. Krzysztof Szeszko nie uczynił. Ponadto ww. w dniu 3 XII 73 r. samowolnie porzucił zakład pracy, wobec czego skreślony został z ewidencji pracowników naszego zakładu. Sprawa ewentualnego usprawiedliwienia dni nieobecnych w pracy oraz wypłacenia potrąconej premii jest nadal otwarta, o ile zainteresowany wykaże odrobinę dobrej woli i przedłoży wymagane dokumenty.

Kombinat Górniczo-Hutniczy
Miedzi
Zakłady Górnicze „Rudna”
w budowie
główny ekonomista
mgr Stanisław Jasłński

Jak co roku

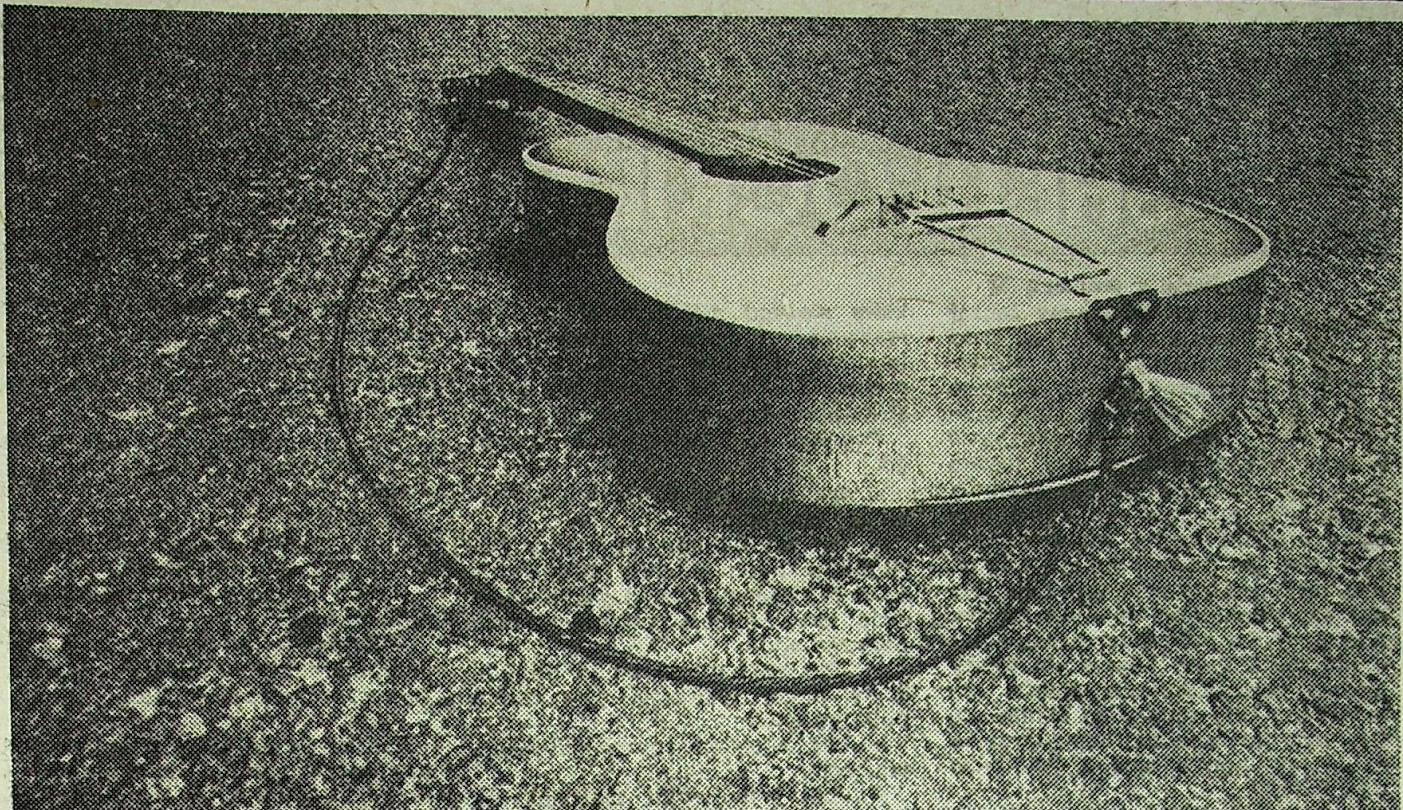
Zarząd Lokatorsko-Własnościowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach po zapoznaniu się z treścią listu ob. Kazimierza Kasprowicza z dnia 28 grudnia 1973 r. wyjaśnia co następuje:

Wyżej wymieniony zgłaszał niedogrzewanie mieszkania w dnach 17 grudnia 1973 r., 27 grudnia 1973, 9 stycznia 1974 i 15 stycznia 1974 r. Odpowiedzialni za dokonywanie pomiarów pracownicy spółdzielni stwierdzili:

W dniu 17. XII. 1973 — mieszkanie zamknięte (brak lokatora); 27. XII. 1973 r. — temp. 18 st. C; w dniu 9. I. 74 r. — mieszkanie zamknięte (brak lokatora); w dniu 15 stycznia 74 r. — mieszkanie zamknięte (brak lokatora); w dniu 21. I. 74 r. — temp. 20 st. C, w dniu 22. I. 74 r. — temp. 20 st. C.

Spółdzielnia od chwili zgłaszania niedogrzewania budynku, w którym mieszka ob. Kazimierz Kasprowicz przystąpiła natychmiast do kryzowania grzejników.

Wstępne badania wykazały bowiem, iż budynek jest częściowo rozkryzowany przez niektórych lokatorów. Po zakończeniu kryzowania temperatura w budynku wzrosła. W obecnej chwili nie otrzymujemy zgłoszeń od lokatorów z tytułu niedogrzewania mieszkań. Niemniej jednak spółdzielnia czyni starania poprzez Powiatowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Lubinie, aby podnieść temperaturę ogrzewania mieszkań, powyżej norm ustalonych przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.
przewodniczący zarządu
Stefan Lewicki



OKOLICE TRAGEDII (5 - dokończenie)

ZABAWA WYGLĄDAŁA JAK NA WSI

STANISŁAW PELCZAR

NA PODŁODZE warstwa szkła. Butelki po winie ze śladami zakrzepłej krwi. Noga od stołu ze śladami krwi. Zacieki krwi na ścianach... Krew na ławach i stołach, na ceglach i sztachetach z gwoździami...

Tak rozpoczynał się przed miesiącami ten pisany „na gorąco” reportaż. Tak zakończyła się w nocy z 20 na 21 stycznia 1973 roku zabawa tańeczna we wsi Godzieszów koło Bolesławca. Bili się chłopcy z trzech wsi.

Gospodarze zabawy z Godzieszowa wspierani przez sąsiadów z Wykrotów okładali przybyszów z Henrykowa, wioski położonej w sąsiednim powiecie lubańskim. Bójka toczyła się znacznie dłużej, gdyby nie śmierć Adama Kańskiego. Od momentu, w którym rozpoczęła się bójka minęło ponad dwie godziny. To były ostatnie godziny w życiu dwudziestoletniego Adama Kańskiego.

Przeglądałem milicyjne dokumenty i prokuratorskie zapiski sporządzone na miejscu zbrodni. Poznawałem życie młodych ludzi, którzy stanęli w obliczu najcięższego zarzutu: spowodowania śmierci drugiego człowieka. Nachodziłem ich matki i ich ojców, ich nauczycieli i ich kolegów. Zdawałem sobie bowiem sprawę z tego, że istnieje COŚ, czego nie można zapisać w śledczych aktach, a co jest niezmiernie ważne w całej tragedii rozgrywającej się w środku nocy, która zalegała nad bolesławiecką wsią.

Czternastu młodych ludzi przez kilka miesięcy oczekiwało w areszcie procesu sądowego. Najstarszy z nich miał lat trzydzieści jeden, najmłodszy — dziewiętnaście. Przesłuchiwałem w czasie śledztwa usiłowałem całkowicie pomniejszyć swój udział w bójce. Prokuratura pracowała jednak skrupulatnie. Wielokrotnie konfrontowano ze sobą poszczególne relacje i świadków. Z wyrywkowych i epizodycznych zeznań powstał sprawdzony pod każdym względem obraz

bójki. Tych czternastu musiało skaptulować, przedstawione im zarzuty były niepodważalne.

To tylko postronni obserwatorzy będą nadal kierować się emocjami i w sposób subiektywny oceniać sprawiedliwość. Jest to okoliczność szczególnie przygnębiająca w całej tragedii.

Wiele osób, z którymi rozmawiałem, mówiło o pechu. Nikt nie widział w tym tragicznym wydarzeniu logicznych następstw określonego sposobu życia. Nikt nie usiłował zastanawiać się nad głębszymi przyczynami owego splotu absurdałnej śmierci z absurdałnym życiem.

Śmierć Adama Kańskiego była przypadkiem. Z całą pewnością nie była ona przez uczestników bójki „wliczona do programu zabawy”. Ale ta śmierć nieustannie obecna była w ich działalności. Podczas wszystkich poprzednich bójek i pijaństw. Podczas kiedy interweniowała milicja i również wtedy, kiedy kończyło się bez udziału organów porządkowych. Dopiero teraz dowiedzieli się, jak kruche i wątłe jest ciało człowieka. Ciało, które po tylekroć bezkarnie maltretowali.

Sąd Powiatowy w Bolesławcu, przed którym stanęło czternastu oskarżonych, zbierał się w tej sprawie cztery razy. Na ławie oskarżonych siedziało czternastu młodych ludzi. Obok siebie ci z Henrykowa, Godzieszowa i Wykrot. Niemal wszyscy z nich to zwyczajni chłopcy. Tacy, jakich można spotkać w setkach wiosek naszego kraju. Pracowali, z wyjątkiem jednego, żyli tak, jak ich koledzy i rodziny. Tak jak ludzie, którzy tym razem w sądzie zajęli miejsca dla publiczności. Wszystko ich zdaniem i zdaniem wielu świadków oraz zainteresowanych procesem przebiegało w granicach normy. Tylko ta ŚMIERĆ była w całej sprawie czymś nienormalnym. Oskarżeni przyznawali się do zarzutów i sprawiali wrażenie ludzi, którzy nie rozumieją jednak do końca rozmiarów tragedii. Czy można się jednak w czasie kilku miesięcy nauczyć czegoś, czego nie uczono ich przez lata całe?

Jeden ze świadków powiedział w czasie rozprawy: „Zabawa wyglądała

jak na wsi...”. To określenie podchwycił prokurator Witold Pochopień i od niego rozpoczął swoje przemówienie. To zdanie również i ja zapisałem skrupulatnie w notiesie, albowiem wydaje mi się, że znakomicie ilustruje ono okolice tragedii. Te, która wydarzyła się w czasie styczniowej nocy 1973 roku, wszystkich poprzednich i również tych, które wydarzyć się mogą w każdej innej wiosce zaniedbanej tak, jak Godzieszów.

Dwudziestego piątego października 1973 roku sędzia Sądu Powiatowego w Bolesławcu, Irena Mazewska ogłosiła wyrok:

Franciszek Ancygier — 5 lat więzienia, Bolesław Jochna — 5 lat więzienia, Franciszek Jochna — 4 lata i 6 miesięcy więzienia; Józef Ciemny, Edward Pacyna i Józef Matkowski — po 4 lata więzienia; Stanisław Urbaniak i Feliks Szaja — po 3 lata i 6 miesięcy więzienia; Zdzisław Szuter, Zbigniew Kujawa, Zdzisław Kilimnik i Józef Miżdał — po 3 lata więzienia; Ryszard Siota — 2 lata więzienia; Franciszek Miżdał — 1 rok i 6 miesięcy więzienia... Tytułem nawiązki skazani zostali jednocześnie do zapłaty po 2000 złotych na konto Państwowego Domu Dziecka w Bolesławcu. Sąd zarządził jednocześnie na podstawie art. 49 K.K. publiczne ogłoszenie wyroku w prasie.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

(Dokończenie z numeru 5)

MISTER Dillahunty zaczął swoje zeznanie od dość zaskakującego stwierdzenia: Proszę mnie o nic nie pytać. Mam zawsze jak najgorsze zdanie o tych, z którymi zmuszony jestem aktualnie współżyć. Po przeprowadzeniu jednak przypominał sobie wyjątkowo dobre cechy moich byłych sąsiadów. Do rzeczy? Proszę bardzo. Nie, nic nie słyszałem tej nocy. Bez aparatu słuchowego niewiele słyszę. A w nocy nie potrzebuję aparatu słuchowego. Znałem Minnie Jo Merry jedynie powierzchownie. Jestem kaleką i trzy razy starszy od Minnie Jo. Czy pan jest pewien, komisarzu, że to był na pewno ktoś z lokatorów pani Raffel?

— Nie, nie jesteśmy tego pewni. Przypuszczamy jednak, jest to bardziej niż prawdopodobne, że została uduszona w łóżku swojej sypialni, a następnie wyrzucona przez okno. Zbrodni dokonano późną nocą. W świeżej od rosy trawie, nie znaleźliśmy bowiem żadnych odcisków stóp. Wylączając oczywiście te, które zostawił po sobie Gadberry, ale on nam o tym wszystkim zameldował. Sprawca tej zbrodni musi się więc znajdować jeszcze tu, w tym domu. Co pan sądzi o pani Raffel?

— Fanatyczka religijna, ale właściwie dobra kobieta.

— A Gadberry, ten artysta?

— O, to wielki egoista.

— A George Handle? Powiedziano o nim, że jest wariatem.

— No, powiedzmy, półwariatem. Prawdą jest, że to typ bierny, na którego można łatwo wpływać.

— A Izzard?

— Kupiec, który nie zainwestuje grosza, jeśli nie ma pewności zysku lub innych korzyści.

— Nazworthy? Czy jest naprawdę tak głupi jak udaje.

— Pomyłka, to raczej cynik, nienawidzący wszystkich urzędników przedstawicieli władzy. Wyobrażam sobie jak zachowywał się wobec was. Cynicznie, ale nie bez humoru, zgadza się?

— Czy on mógłby popełnić tę zbrodnię?

— Wątpię. Nienawidzi przede wszystkim głupców, a Minnie Jo do nich nie należała.

— Jeszcze jedno — Lamprey?

— Szczupły, bezbarwny mężczyzna. Słabeusz. Czy widział pan tę dziewczynę? Dobrze zbudowana, prawda? No więc wątpię czy takie zero jak Lamprey zdolne byłoby udusić Minnie Jo.

Dillahunty miał rację. Lamprey był doprawdy wyjątkowo niskim i szczupłym mężczyzną. Trząsał się po prostu przed policjantami.

— Przysięgam, nie zabiłem! Ja jej nawet nie znałem. W ogóle tu nikogo nie znam. Jestem pomywaczem u Webbera. Całą noc spędziłem w moim mieszkaniu.

— Czy słyszał pan w nocy jakieś szmery?

— Zawsze słyszę jakieś szmery. Jestem bardzo nerwowy. Ale żeby komuś wyrządzić jakąś krzywdę, albo, o zgrozo! nawet zabić, o nie! Muszę panom powiedzieć, że mnie samego prześladowała uczucie nagłej, gwałtownej śmierci. Tak, na pewno tak umrę...

Lamprey, ten trzęsący się ze strachu człowieczek o wąskich dłoniach, ten kłębek nerwów — czy on mógłby być mordercą? Albo ta otyła starsza pani, będąca jednocześnie fanatyczką religijną i kobietą o gołęmb sercu, która była tym wręcz uszczęśliwiona, że zamordowano dziewczynę nim jej się stała jakaś krzywda. Czy ona mogła zabić? A ten egoistyczny artysta? Lub ten cynik, który usiłował sobie z nich zakpić? Czy też kupiec,

który niczego nie darował bezinteresownie? A może ten wiekowy Irlandczyk, którego żywotne siły wysychały z dnia na dzień? Kto z tej siódemki był mordercą?

Poprosili na przesłuchanie Handlego.

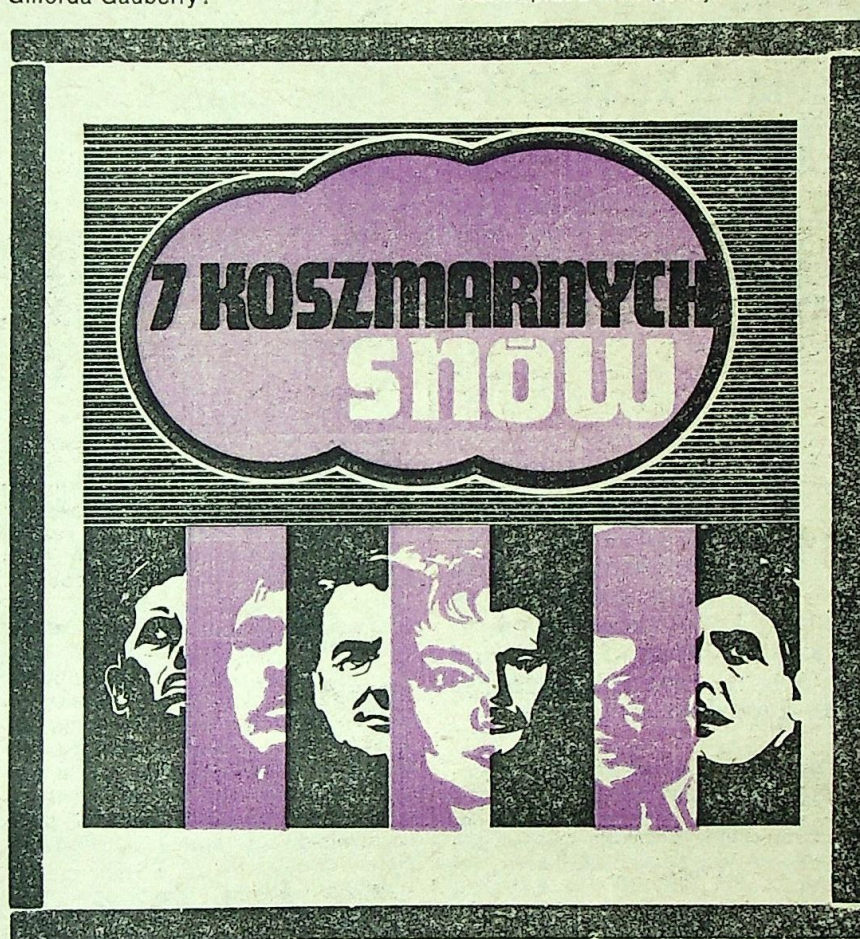
— Jak spał pan tej nocy? — spytał kapitan Gold.

— Tak jak co noc, to znaczy źle. Nigdy w życiu jeszcze dobrze nie spałem. Rozmyślałem zbyt długo i zbyt dużo śnię. Jestem aktywny nawet podczas snu.

— Czy ze względu na te niespokojne noce, rozpoczął pan naukę podczas snu?

— Tak, chciałem rozszerzyć swoją edukację.

— Jaki jest pański stosunek do Gifforda Gadberry?



— Jakby to powiedzieć, trochę mnie wykorzystuje. Z drugiej strony jednak wie to, czego ja chcę się nauczyć. Jest dobrze obeznany w muzyce, malarstwie, w literaturze i psychologii. W ogóle ma dość rozległą wiedzę. Czasami nagrywam to co mówi i odtwarzam nocą. Kiedy pozyczę mu pieniądze trudzi się specjalnie nagrywając bardzo ciekawe rzeczy. W ten sposób przyswajam sobie wiedzę ogólną.

— Czy ostatniej nocy słyszał pan jakieś podejrzanе szmery?

— Zawsze w nocy słyszę jakieś szmery, chociaż słuchawki powinny izolować mnie od otoczenia. Najwidoczniej śnią mi się te szmery.

— Śnił pan coś ostatniej nocy? Na przykład o jakimś morderstwie lub o zwłokach?

— Owszem, miałem siedem snów...

— Proszę nam jeden opowiedzieć.

— Który?

— A skąd my mamy wiedzieć który, jakkolwiek.

— Dobrze. Opowiem ten, który wydaje mi się nawet makabrycznie zabawny. Było to dawno temu, znajdowaliśmy się w jakimś szalasy przy świetle świec. Czuwaliśmy przy zwłokach. Rozłupywaliśmy i jedliśmy orzechy. Chcieliśmy następnie wrzucić łupiny razem ze zwłokami do grobu. Ale ktoś z nas miał coś przeciwko temu, chociaż prawdę mówiąc grób nadaje się również do tego aby wrzu-

cić tam łupny od orzechów. I wówczas ktoś...

— Na litość, wystarczy! — przerwał mu Keil.

— Tak, ja też mam wrażenie, że to wystarczy, wtrącił komisarz Gold.

— Czy pańskie sny mają jakieś wspólne motywy?

— Owszem, zawsze śnią mi się zwłoki lub morderstwa. Wszystkie moje sny są w jakimś sensie śmieszne.

— To dopiero historia z tymi siedmioma koszmarnymi snami, westchnął komisarz Keil. — Najwidoczniej drepczemy w miejscu.

— Więc musimy ruszyć z tego zakłętą kręgu, powiedział zdecydowanie Gold. — Handle, czy pan ma jakiś pogląd na to, kto zamordował Minnie Jo Merry?

— Ja zamordowałem Minnie Jo Merry... Ja zamordowałem Minnie Jo Merry.

— Co!?

— Ja zamordowałem Minnie Jo Merry... Ja zamordowałem...

— Pan chyba połknął taśmę magnetofonową!

— Uduśiłem ją i wyrzuciłem z okna. Ja zamordowałem Minnie Jo Merry... Ja zamordowałem Minnie...

Zabrali go ze sobą. Przedtem jednak kazali założyć nowy zamek w drzwiach mieszkania Handle'a i postawili przed nimi policjanta.

— Tak, masz rację. Keil przerwał kolede w pół zdania. — Pojedziemy tam raz jeszcze i poszukamy dowodów.

— Czy ktoś próbował wejść do mieszkania Handle'a? — zapytał policjanta stojącego przed drzwiami.

— Owszem, jeden z nich, Gadberry. Twierdził, że Handle winien mu jest pieniądze. Chciał wejść do mieszkania, by je sobie odebrać. Twierdził także, że zawsze nosi koszulę Handle'a i koniecznie musi zabrać sobie świeżą. Był także zaskoczony, kiedy zauważył nowy zamek. Ten człowiek wydawał mi się mocno zdenerwowany.

Gadberry był w swoim pokoju. Zgodnie z poleceniem, a także dlatego, że policjanci ściśle przestrzegali tego rozkazu swoich przełożonych.

— Pójdzie pan z nami. Udamy się do mieszkania Handle'a, by to znaleźć!

— Co znaleźć?

— To co usiłował pan stamtąd zabrać. Po co ta nerwowość?

Na pewno to znajdziemy, chociaż zajęmie nam to sporo czasu, Gadberry. Znaleźli się w mieszkaniu Handle'a.

— Nie wiem o co wam chodzi!?, protestował gwałtownie Gadberry.

— Szukamy taśmy. Jak pan sądzi, jak długo potrwa przesłuchanie wszystkich, nim znajdziemy właściwą?

— A skąd ja mogę wiedzieć.

— Nie wie pan? No, sądzę, że jakieś czterdzieści godzin, a może więcej? No to co, zaczynamy z przesłuchaniem?

— Przez czterdzieści godzin nie zniosę tego gadania! Dosyć mam wszystkiego. Czterdzieści godzin, kto by to wytrzymał! Sam wam znajdę tę taśmę. Nie macie żadnych dowodów przeciwko mnie. Niestety, z wyjątkiem tej taśmy...

— Dlaczego zamordował pan tę dziewczynę?

— Z zazdrości, frustracji, z ciekawości...

— Rozumiem motyw zazdrości, Minnie Jo była atrakcyjną dziewczyną, ale frustracja?

— Była prawie idealna, dzieło mistrza! Ale powtarzam tylko, prawie idealna. I ten właśnie drobny mankament, mnie artystę doprowadzał do wściekłości. Ta odrobina, która nie pozwalała jej być dziełem doskonałym.

— Dlatego ją pan zamordował. Trzecim motywem była ciekawość. Zeznał pan: Dziewczyna stała się dzięki śmierci jakaś idealna. A więc chciał pan, z czystej ciekawości, stwierdzić jak będzie wyglądała martwa Minnie Jo Merry?

— Tak, musiałem się tego dowiedzieć. Było to dla mnie bardzo ważne.

GADBERRY znalazł taśmę. Komisarz Keil przewinął ją na magnetofonie.

— A więc pańska ocena panny Merry była fałszywa? Przecież powiedział nam pan, że ona nie miała w ogóle oczu i w ogóle, że była daleka od ideału.

— Tak, skłamałem. Nie tylko, że miała wspaniałe oczy, ale była w każdym calu nadzwyczajną kobietą, dziewczyną. Prawie doskonałą, moi panowie. Prawie.

— Przygotowując morderstwo wykorzystał pan Handle'a na którego posiada pan wpływ? Wystarczyło poniekąd zmusić go do zeznania... Przynajmniej się do zbrodni...

Taśma odtwarzała głos Gifforda Gadberry'ego. Tak, to działało jak hipnoza. Każdej nocy głos ten drażył podświadomość Handle'a, wnikał w nią tak głęboko, że w końcu świadomość musiała działać jak automat. Wystarczyło zadać pytanie: Kto zamordował Minnie Jo Merry? Utrwalona w podświadomości odpowiedź musiała paść jak z automatu.

— Nie jest to zbyt pomysłowe, przyznał Gadberry, musiałem jednak zostawić taki klucz wywoławczy, to znaczy takie pytanie, które w czasie śledztwa na pewno padnie.

Magnetofonowa taśma ujawniła kilka ohydnych szczegółów, które mógł znać tylko morderca. Tylko on mógł wiedzieć, że popełni takie rzeczy. Demonicznie brzmiał głos szalonego mordercy powtarzającego natarczywie: „Ja zamordowałem Minnie Jo Merry. Ja zamordowałem Minnie Jo Merry. Uduśiłem ją i wyrzuciłem przez okno. Ja zamordowałem...”

MIELI więc zeznanie na polu szalonego człowieka. Było kilka dziwnych szczegółów w tym zeznaniu. Ale czy on sam nie był równie dziwny? Handle twierdził na przykład, że zamordował Minnie Jo we śnie. Następnie wstał, poszedł do jej sypialni tam uduśił ją i wyrzucił z okna. Zrobił to z zazdrości. Potem wrócił do swojego łóżka by kontynuować sen. Niektóre szczegóły mógł znać jedynie morderca. George Handle recytował je jak katarzynka.

Obaj komisarze kontynuowali jednak śledztwo. Dowiedzieli się, że Minnie Jo pracowała dla jednej z miejscowych firm. Jej najlepsza przyjaciółka zeznała, że widywała ją jedynie w towarzystwie tych sześciu lokatorów pensjonatu. Dillahunty, Handle i Lamprey cieszyli się na ogół sympatią, antypatią natomiast Izzard, Gadberry i Nazworthy.

— Wszystkie te wiadomości niewiele nam pomogą — zauważył Keil. — Handle przyznał się do zbrodni, to jest fakt nie do podważenia...

— Tak! I jak często to robił, przerwał mu Gold. — Pofatygujmy się jeszcze raz do niego.

George Handle znowu puścił w ruch swoją katarzynkę: „Ja zamordowałem Minnie Jo Merry. Uduśiłem ją i wyrzuciłem z okna. Ja zamordowałem Minnie Jo Merry...”

— To brzmi jak...



8—14. II. 1974

PIĄTEK

6.30 - Technikum Rolnicze. 9.10 - Z serii „Czarne chmury” (odc. 7) 10.00 „Czarne bogactwo”. 10.30 - „O sztuce Trako-Gotów”. 11.05 - Wychowanie techniczne. 12.45 - Technikum Rolnicze. 14.40 - Politechnika. 15.55 - NURT - Filozofia. 16.30 - Dziennik. 16.40 - Pora na Telefora. 17.20 - WF receptą na zdrowie. 17.45 - Tygodnik Informacyjny Młodych. 18.05 - „Dwie szkoły” - telekonkurs. 18.25 - Wrocławski Blok - Rozmaitości. 18.45 - Klub Sześciu Kontynentów. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - „Co śpiewają nad Weltawą”. 20.45 - Panorama. 21.25 - Wiadomości sportowe. 21.30 - Teatr TV na świecie V. Alfieri „Agamemnon” cz. I. 22.25 - Informacje - towary - propozycje. 22.35 - Dziennik.

Program II

17.05 - TV kurs Informatyki. 17.40 - „Nie ma drogi powrotnej” cz. I. 18.50 - Jęz. niemiecki. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Kino Miniatur. 20.45 - Jazz Jam-boree 73. 21.15 - 24 godziny. 21.25 - NURT - Filozofia. 21.55 - Jęz. rosyjski.

SOBOTA

6.30 - Technikum Rolnicze. 8.05 - Z serii „Rodzina Straussów” - film ang. 9.00 - Wulkany i trzęsienia ziemi (kl. V). 9.30 - Filmy z Marleną Dietrich „X - 27”. 11.05 - „Gospodarka Australii” (kl. VIII). 13.00 - Narciarskie mistrzostwa świata. 14.00 - Technikum Rolnicze. 15.15 - Magazyn wojskowy. 15.30 - Redakcja szkolna zapowiada. 15.40 - TV Informator Wydawniczy. 16.00 - Dziennik. 16.10 - „Bajka o diable w butelce”. 16.30 - Dla młodzieży - „Bilet”. 17.10 - Nie tylko dla pań. 17.55 - „Rodzina Straussów” (odc. II). 18.45 - Pegaz. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - MONITOR. 20.15 - Filmy z Marleną Dietrich „X - 27”. 21.45 - Dziennik. 22.05 - „Daniel”. 23.00 - Wiadomości sportowe.

Program II

17.55 - „Ludzie nauki”. 18.25 - „Szukamy gwiazdy”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - MONITOR. 20.15 - „Rok pełen muzyki”. 21.15 - Planeta Ocean - film. 22.15 - 24 godziny. 22.25 - Gra Carmencita Lozada - skrzypce. 22.55 - Program II proponuje.

NIEDZIELA

6.40 - Technikum Rolnicze. 7.40 Kurs Rolniczy. 8.25 - Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 - Bieg po zdrowie. 9.00 - Teleranek. 10.20 - PKF. 10.30 - Antena. 10.45 - „Czas i ludzie”. 11.50 - Dziennik. 12.05 - TV koncert życzeń. 12.40 - Program wiejski. 13.10 - Piórkami i węglem. 13.40 - „Co to jest?” - konkurs. 14.20 - W starym kinie „Hollywood - fabryka snów”. 15.20 - Wielka gra. 16.10 - Losowanie Toto-Lotka. 16.20 - Program rozrywkowy. 16.40 - Studio przebojów. 17.25 - Postaw się nie zastaw się (z Wrocławia). 18.10 - Sportowy magazyn sprawozdawczy. 19.15 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.20 - Z serii „Czarne chmury” (odc. VIII). 21.10 - „Uśmiech i piosenka hiszpańska”. 21.55 - Informacyjny magazyn sportowy. 22.40 - Dobranoc dla dorosłych.

Program II

15.55 - Sport i zabawa. 16.35 - Z bratnich stron. 17.05 - „Muzyka średniowieczna - ucielesniona i rzewna”. 17.30 - „Świat, obyczaj, polityka”. 18.00 - Filmy Ewy i Czesława Petelskich „Trzy starty”. 19.15 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.20 - „Koncert w porcie” - program TV NRD. 21.20 - Filmowe Studio Młodych „Ballada o ścinaniu drzewa”.

PROPONUJEMY

„AGAMEMNON” Vittorio Alfieriego to dwuczęściowe widowisko, jakie obejrzymy w Teatrze Telewizji na Świecie. Przedstawienie zostało wyróżnione I nagrodą na Festiwalu Teatrów Łacińskich w Beralozzi w 1967 roku.

Vittorio Alfieri, znany poeta i dramaturg włoski (1749—1803) w młodości o Atrydach rozgrywkę o tron odsunął na dalszy plan, skoncentrował się natomiast na dramacie ślepo zakochanej kobiety. Utwór ma u- wspólniejszą formę i odbiega nieco od modelu antycznej tragedii. Akcja rozgrywa się w scenerii renesansowej, a bohaterowie noszą kos- tiumy przystające do każdej epoki.

Adaptacja i reżyseria: Davide Montemurri. W tytułowej roli Giorgio Albertazzi.

„PLANETA OCEAN” — popularnonaukowy film radziecki poruszający sprawy mórz i oceanów, ich niezmierzonych bogactw nie tylko mineralnych ale i ewentualnie żywnościowych dla obecnych i przyszłych pokoleń. Twórcy filmu wskazali na zagrażające hydrosferze szkodliwych pokoleń. Twórcy filmu wskazali na zagrażające hydrosferze niebezpieczeństwo wskutek rabunkowej gospodarki człowieka. Duże wartości poznawcze, piękne zdjęcia podwodnego świata.

Reżyseria: W. Kapitonowski.

PONIEDZIAŁEK

12.05 - Technikum Rolnicze. 16.05 - Dziennik. 16.10 - Zwierzyniec. 17.30 - Echo stadionu. 17.55 - Wrocławski Blok - Rozmaitości. 18.25 - Kwadrans o ekonomii. 18.45 - Eureka. 19.20 - Dobranoc. 20.15 - Teatr TV. Herman Wouk „Bunt na VSS Caine” (z Krakowa). 22.00 - Program publicystyczny. 22.30 - Gra orkiestra TV Katowice. 22.50 - Dziennik.

Program II

18.00 - „Tajemnica bursztynowej komnaty”. 18.45 - „Z portów i mórz”. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - „Złota Tarka”. 21.20 - 24 godziny. 21.30 - „Tajemnica wulkanu”.

WTOREK

7.00 - Technikum Rolnicze. 10.00 - „Strzały w Dodge City” pt. „Luke”. 13.45 - Technikum Rolnicze. 14.40 - Technikum Rolnicze. 16.00 - Kurs rolniczy. 16.30 - Dziennik. 16.40 - „Ptaki mówią po polsku”. 17.05 - Sylwetki X Muzy - Ignacy Gogolewski. 17.35 - Spotkanie z Ernestem Bryllem. 18.00 - Życie niebanalne. 18.25 - Wrocławski Blok - Rozmaitości. 18.45 - Przegląd polonijny. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - „Strzały w Dodge City” pt. „Luke”. 21.05 - Interstadio nr 17. 21.25 - Wiadomości sportowe. 21.45 - „Artyści, których podziwiamy”. 22.20 - Dziennik.

Program II

17.00 - Estrada młodych muzyków. 17.30 - Polski film dokumentalny. 18.15 - „Buty” - nowela. 18.45 - Jęz. angielski. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Przegląd publicystyczny. 20.45 - Scena Prozy. „Martin Eden”. 21.50 - 24 godziny. 22.00 - Jęz. niemiecki.

ŚRODA

6.30 - Technikum Rolnicze. 9.00 - „Śladem Archimidesa” (kl. VI). 9.30 - Filmoteka Arcydziel „Komedianci” cz. II pt. „Romans paja”. 11.05 - Wychowanie plastyczne (kl. VII-VIII). 12.00 - O jaką Polskę (kl. VIII). 12.45 - Technikum Rolnicze. 15.40 - Politechnika. 15.55 - NURT. 16.30 - Dziennik. 16.40 - „Skrzydło” (Wrocław). 17.10 - Losowanie Małego Totka. 17.20 ITP. 17.35 - Tkanina artystyczna. 18.05 - Wrocławski Blok. 18.35 - „Łuk tęczy” - film serijny. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Filmoteka Arcydziel „Komedianci” cz. II „Romans paja”. 21.35 - Przegląd sportowy. 22.20 - Dziennik.

Program II

17.00 - „Egzamin” - dla młodych widzów. 17.30 - Militaria, obronność, nowoczesność. 18.00 - Dziecko na drodze. 18.15 - Gra Kwartet Wilanowski. 18.45 - Jęz. francuski. 19.20 - Dobranoc. 19.30 - Dziennik. 20.15 - Spotkanie Jehudi Menuhina z Ravi Shankarem. 20.35 - „Azerbejdżan”. 21.05 - 24 godziny. 21.15 - Muzyczne wariety. 21.35 - NURT. 22.05 - Jęz. angielski.

CZWARTEK

9.10 „Opowieść” - film prod. TVP. 11.35 - Z serii „Łuk tęczy” - odc. III. pt. „Strach” - film prod. TV Czechosł. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem”. 17.45 PKF. 17.55 Wiem wszystko - teletur. 18.25 Wrocławski blok - Rozmaitości. 18.45 Mister eksportu wyrusza w świat - reportaż. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Kobra: Andrzej W. Pastuszek - „Zegnam pana, dr Kowalski. Wyk: Jan Ma- tyjaśzkiewicz. Bronisław Pawlik, Hanna Kowalska, Anita Dymśówna i inni. 21.10 Wiadomości sportowe. 21.20 Program publicystyczny. 21.50 Dziennik TV

Program II

17.05 Wędrowki po Polsce „Białostocka zima” - program kulturalno-oświatowy. 17.40 Kolorowe spotkania „Jak to się ro- bi”. 18.10 „25 lat na antenie” - kon- cert chóru PRiTV we Wrocławiu pod dyr. Stanisława Krakowskiego. 18.45 Ję- zyk rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Wybieramy piosenkę - program rozryw- kowy TV. czeskosłowackiej. 21.30 24 go- dziny. 21.40 Język francuski. 22.10 „Osta- tni dzień” - film fab. prod. radz.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



8—14. II. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a lo- sów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21III—20IV



Sprawa, którą się przejmujesz od dłuższego już czasu, wyjaśni się w najbliższych dniach. Wszystko przybierze dobry obrót. Co się zaś tyczy twoich planów - wyko- rzystaj sprzyjające im okoliczności.

BYK 21IV—21V



Trochę nieprzewidzianej przez ciebie pracy zajmie ci pewne zobowiązanie, o którym może już nie pamiętasz ale zostanie ono przypomnia- niane. Na przełomie tygodnia bardzo absorbująca wizyta rodzinna.

BLIŹNIĘTA 22V—21VI



Nie będzie to zbyt spokojny tydzień. Problemy rodzinne okażą się ważniejsze niż na to wygląda i musisz poświęcić im dużo więcej uwagi i czasu niż planujesz. Nasilenie tych spraw w drugiej połowie tygodnia.

RAK 22VI—22VII



Motywy twojego działania nie może być urażona ambi- cja, ale rozsądek. Nie zapomnij też o poczuciu hu- moru, które pozwoli ci nie brać zbyt do serca nieistotnych przy- tyków. Przy końcu tygodnia przyjem- na nowina.

LEW 23VII—22VIII



Napięty czas, jeżeli chodzi o sprawy zawodowe. Przed tobą dni pełne narad, dys- kusji i rozmów. Trzeba też podjąć kilka ważnych de- cyzji. Wszystko to sprawi, że możesz odczuć duże zmęczenie...

PANNA 23VIII—22IX



Wymarzone spotkanie wreszcie zostanie zrealizo- wane. Bardzo jednak mo- żliwe, że przyniesie ci po prostu rozczarowanie. Chy- ba zbyt bardzo idealizujesz sytuację, a jednocześnie masz za wielkie wy- magania.

ogłoszenia drobne

PILNIE KUPIĘ w Legnicy mieszkanie własnościowe, dwupokojowe, komfor- towe, naliczniej w nowym budowni- ctwie. Zgłoszenia: Emil Florkiewicz, Legnica, ul. Słoneczna 39. 041701g

ZGUBIONO przepustkę zakładów im. H. Sawickiej w Legnicy na nazwisko Helena Lindecka, Legnica ul. Głogow- ska 16 m 4. 041702g

POSZUKUJE POKOJU sublokatorskie- go w Legnicy. Wiadomość: Legnica, Rynek 51, telefon 24-146, 24-149, 42-260. 023385g

WAGA 23IX—23X



Zdecyduj się wreszcie na tę odkładaną rozmowę - to cię uspokoi, niezależnie od tego, jaki będzie jej wynik. Podjęcie decyzji przesądzi bowiem sprawę i ukierunkuje twoje działania. Nie graj jednak na zwłokę.

SKORPION 24X—22XI



W pierwszej połowie tygod- nia ważne sprawy zawodo- we będą tematem twoich rozmyślań i dyskusji ze współpracownikami. Otwor- zy się przed tobą możliwość, której szkoda byłoby nie wykorzystać, na- wet przy pewnym ryzyku.

STRZELEC 23XI—22XII



Musisz przejawiać więcej entuzjazmu, w działaniu, wyzbyć się pesymizmu, któ- ry z góry przekreśla wszy- stkie twoje szanse. Masz bardzo dobrą sytuację, znakomite mo- żliwości, skąd więc ta niewiara w sie- bie?

KOZIOROŻEC 23XII—20I



Wiadomość, jaką niebawem otrzymasz, powinna nie tyl- ko cię ucieszyć, ale również zmobilizować do natychmia- stowego czynu. Masz jed- nak skłonności do popadania w skrajność - tym więc, razem zanie- chaj zbytniego ryzykowania.

WODNIK 21I—20II



Twoje zniechęcenie nie ma żadnego wytłumaczenia, przecież wszystko układa się dobrze. Jeżeli jednak wynika ze zmęczenia, z przeżywania zbytniego napięć psy- chicznych, postaraj się jak najszyb- ciej o wypoczynek.

RYBY 21II—20III



W tym tygodniu czekają cię nieprzewidziane wydatki, postaraj się więc tak go- spodaryzować pieniędzmi, żeby nie było przy końcu miesia- ca kłopotów. Nie będzie to łatwe dla twojej wrodzonej rozrzutności, ale trudno...



TORCIK SEROWY

Ciasto: 20 dkg mąki krupczatki posiekać nożem z 12 dkg zimnego masła na drobną kaszkę. Dodać 2 surowe żółtka, około 3 łyżek kwaśnej śmietany, szczyptę soli i zagnieść szybko i dokładnie ciasto (powinno być dość wolne). Równo- miernie rozwałkowanym, na gru- bość palca, ciastem wyłożyć śred- nią, wysmarowaną masłem i wy- sypaną mąką tortownicę.

Masa serowa: 6 dkg świeżego masła utrzeć na puch z czterema kolejno dodawanymi surowymi żółtkami. Dodać 75 dkg przetar- tego przez druciane sitko białego sera twarogowego. 2 małe pęczki umytego, osuszonego i bardzo drobno posiekanego koperku, ską- pe pół łyżeczki soli i sztywno ubi- tą pianę z 4 białek. Dokładnie wymieszać i równomiernie wyło- żyć masę na ciasto. Powierzchnię placka suto posmarować gęsto kwaśną śmietaną (około pół fili- żanki). Placek włożyć do dobrze wygrzanego piekarnika i piec w umiarkowanej temperaturze (oko- ło 180 stopni C) przez 35—40 mi- nut. Po wyjęciu placek nieco ochłodzić, ale jeszcze ciepły kra- jać na porcje i podawać jako de- ser, danie kolacyjne, zamiast pasztecików (do czystej zupy po- midorowej).

Wyrób własny

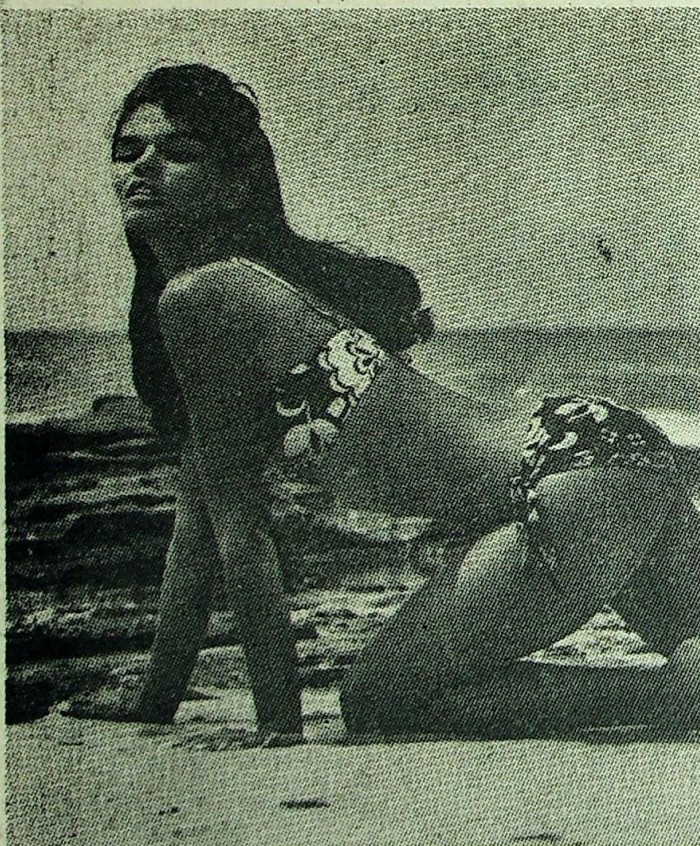
Ze zrozumiałą dumą wyprowadziła na pierwszy spacer mieszkanka Londynu, Margaret Stanley, swojego potomka. Oczywiście w nowiułkim wózku dziecięcym. Co krok spotykały ją uśmiechnięte twarze. Początkowo uznała taką reakcję za rzecz normalną. W końcu zaczęło ją to denerwować.



Cesarz Hirohito pobił rekord

W październiku tego roku, cesarz Japonii Hirohito ustanowił nowy rekord. W długiej historii tego kraju jest on najdłużej urzędującym monarchą. Hirohito wstąpił na tron w 1926 roku. Zasiada więc na nim dłużej niż jego dziadek, cesarz Meiji.

Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH



Konik garbusek

Radość przechodniów wyjaśniła się dopiero w domu. Z przodu, na wózku, widniała reklama sklepu. „Nasz wyrób własny — wykonany starannie i z wielką miłością”.



Sroga cenzura

Ponad tysiąc dolarów zapłacić musiała popularna aktorka Raquel Welch w madryckim porcie lotniczym za dodatkową wagę bagażu. Wracając z Hiszpanii, po zrealizowaniu filmu „Trzej muszkietierowie”, aktorka w walizkach swoich zabrała do USA 300 wielkoformatowych zdjęć kolorowych. Na każdym figuruje ona w stroju aż nadto przewiewnym. Jak oświadczyła Welch w domu przejrzy spokojnie te zdjęcia i pozwoli na publikowanie tylko tych, które uzna za dobre. Czyżby obawiała się, że obiektyw kłamie?

Złoty osioł

W Belgii wysunięto projekt utundowania nagrody zatytułowanej „Złoty Osioł”. Przyznawano by ją za najgłębszą wypowiedź lub także przedsięwzięcie roku. Przeciwno projektowi z gwałtownym protestem wystąpiło Towarzystwo Ochrony Zwierząt. „Osioł jest zwierzęciem ponad przeciętność mądrym. Kreowanie go na symbol głupoty dowodziłoby jedynie głupoty tych, którzy chcieliby coś takiego urzeczywistnić”. I słusznie. Po co obrażać pożyteczne zwierzę, a jednak nagroda taka byłaby wielce potrzebna.

Poszczenie leczy

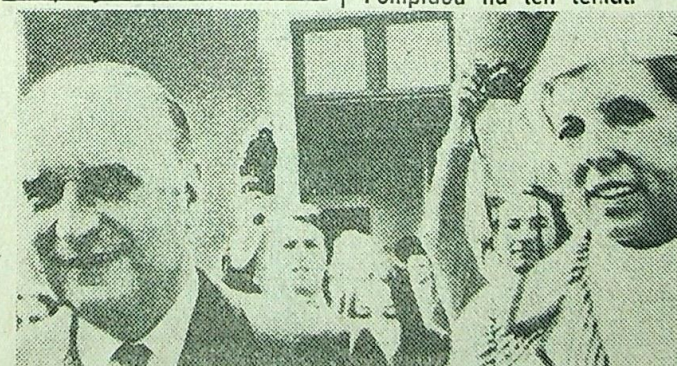
Przez dłuższe poszczenie, oczywiście pod kontrolą lekarską, można uzyskać doskonałe rezultaty w leczeniu wrzodów żołądka, astmy i cukrzycy. Do takiego wniosku, na podstawie długotrwałych badań, doszedł wybitny radziecki neurofizjolog Piotr Anochin. Uważa on, że ta terapia, nadal udoskonalona, ma wielką perspektywę.

„Doktor Jazz”

Duke Ellington, 72-letni najsłynniejszy z żyjących muzyków jazzowych, otrzymał tytuł doktora honoris causa nadany mu przez nowojorski Uniwersytet Columbia. Jest to już 16 tak wysokie wyróżnienie dla ciągle jeszcze niezwykle aktywne-



go lidera zespołu jazzowego. Na zdjęciu Tomasz Sawickiego — Duke Ellington podczas swego występu w Warszawie.



„Krwawiąca wilczyca”

Tak brzmi tytuł sensacyjnego filmu realizowanego w Paryżu przez Richarda Balduccię. Wystąpi w nim 22-letnia Carol Erich, młoda aktorka o dużej przyszłości. Tak przynajmniej twierdzą krytycy filmowi. Carol występowała dotąd w filmach angielskich u boku takich aktorów jak Roger Vadim i Christopher Lee.

Medal dla prezydenta

Georges Pompidou, prezydent Francji, otrzymał złoty medal służby ruchu drogowego. Nie był to zwykły komplement lecz autorytatywne stwierdzenie, że ten wybitny polityk jest ponadto ostrożnym kierowcą. Oto motto prezydenta w momencie kiedy zasiada za kierownicą: „Dobry kierowca samochodu musi swojemu wozowi poświęcać taką samą uwagę i obdarzać go taką samą miłością jaką obdarza własną żonę”. Ciekawi jesteśmy zdania pani Pompidou na ten temat.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — materiał na letnią sukienkę; 4 — tańsze od złota; 9 — turysta-wędrownik; 10 — instrument smyczkowy nieco większy od skrzypiec; 11 — czynnik chłodzący w lodówkach; 13 — nieodczony proces produkcyjny każdej publikacji; 16 — przyjmuje życzenia 26 lipca; 17 — złotnik; 20 — w starożytności Atenach — rada państwa złożona z archontów; 22 — japońska sztuka układania kwiatów; 23 — rządzi ten, kto ją posiada; 24 — jaskrawa czerwien.

Sawiera; 21 — pierwszy stelek chemiczny o l. at. 48. Rozwiązanie krzyżówki z nru 4: POZIOMO: pasza, Smetana, okupacja, unikat, zapłata, sweter, marmur, Alabam, romans, ewolucja, wyprawa, warga. PIONOWO: proszek, zapal, miało, TAXI, aorta, ocet, Niemka, kreska, pokarm, ataman, astrasza, szarada, krzew, Leon, bluza, Amor, serw.

Bony książkowe wartości 20 złotych za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Teresa Dziurawa, ul. Kościuszki 23/2, 50-520 Chojnów; Kazimierz Papaj, ul. K. Miarki 42, 58-501 Jelenia Góra; Antoni Paszkiewicz, ul. Jaworzyńska 16/3, 59-220 Legnica.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 6 mija 16 lutego 1974 r.

